Nr. 75. Kraków, Wtorek 17 Marca 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, a następne po 5 centów. — Dłuższe ogłoszenia zwykłym drukiem po 3 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. Nadesłane 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Nasze rękodzielnictwo.

III.

Jeżeli kiedy, to dziś rękodzielnictwo w Galicji znajduje się wobec rzeczywiście groźnego niebezpieczeństwa, które może mu zadać klęskę stanowczą. Na zapobieżenie temuż, nie wystarczy, chociażby na największą skalę zorganizowana siła brutalna, do której nikomu odwoływać się nie wolno, chyba, że chce sprowadzić na kraj jeszcze większe nieszczęścia.

Natomiast jest rzeczą pewną, że jeżeli nie zaniedbamy korzystać z naszych sił moralnych, opartych na męskiej woli i wytrwałości, to obrona stanie się możebną.

Któż o tem dziś nie wie, że znalazł się rzekomo wielki filantrop mojżeszowego wyznania, baron Hirsch, który dla umoralnienia i podniesienia ekonomicznego swoich współwyznawców w Galicji, złożył dwanaście miljonów franków. — Przyznać winniśmy, iż rząd monarchji długo się wahał i zastanawiał, czy tę ofiarę filantropijną dla Galicji, ma przyjąć, lub nie. I musiały tu być w grze wielkie wpływy, skoro rząd w końcu dozwolił na wprowadzenie tej instytucji w życie.

Dwanaście miljonów! — to suma wielka, bardzo wielka, rzucona zaś w kraj stosunkowo tak niewielki, jak Galicja, dla dokonania programu z góry obmyślanego, nie podług fantazji czyjejś, lecz z największą rozwagą, mającą wzgląd na nasze stosunki kraju tak moralne, jak i materjalne, suma ta służąca za podstawę nowoutworzonej fundacji, musi po bliższem zastanowieniu stracić swój charakter filantropijny, a wykazać prawdę, że w niej widać przedewszystkiem po mistrzowsku obmyślany plan finansowy na zysk materjalny, odpowiedni do włożonego kapitału.

Chcąc myśl tę lepiej zrozumieć, należy chociaż nawiasowo cofnąć się wstecz, by się dowiedzieć, jakim cudem baron Hirsch zrobił tak olbrzymią fortunę, że stał się uosobieniem Krezusa w drugiej połowie XIX go wieku, a dwanaście miljonów, darowanych żydom galicyjskim, stanowią zaledwie okruch jego całego mienia.

Wiadomo, że dzisiejsza Turcja przedstawia takie samo państwo jak Polska przed rozbiorem, więc też musi wytężać wszelkie siły, by zdobyć chociażby chwilowy ratunek dla przedłużenia politycznej niezależności. A że w takich stosunkach operacje finansowe są nader trudne, to także jest rzeczą znaną.

Otóż baron Hirsch, obdarzony z natury niezrównanym sprytem, umiał skorzystać z nastręczających się sposobności i zarobił tak dużo na kolejach tureckich, że mu to otworzyło drogę do najśmielszych później operacyj. Barona Hirscha należy odróżnić od innych Nababów plemienia izraelskiego, których dążności i ambicje są więcej natury osobistej, a chociaż i oni silnie popierają ideę reprezentowaną przez „Alliance Israélite“ — to jednak pamiętają zawsze najpierw o sobie.

Baron Hirsch postanowił iść inną drogą. Jego ambicja osobista sięga wyżej, bo chce imię swe unieśmiertelnić w plemieniu Izraela. Jest rzeczą jasną, iż zamierzając wziąść się praktycznie do rzeczy, nie mógł rzucać się gdzieś do Palestyny lub też w inne odległe kraje kuli ziemskiej, lecz wolał szukać oparcia w środku cywilizowanej Europy, do którego to planu Galicja przedstawia najkorzystniejsze dane.

Te dwanaście miljonów użyte według programu Hirscha na naszej ziemi, mają świadczyć o tem, co lud Izraela zdobyć może, jeżeli poświęci na ten cel więcej miljonów.

Pan Hirsch, czemu zaprzeczyć nie można, chce rzeczywiście masy współwyznawców wzmocnić na podstawach materjalnych i w tym kierunku rozpoczął bojowanie.

Do takich planów, harłactwo mas, które dotychczas było dobre, by zdobyć jak największe środki materjalne, dziś już nietylko nie wystarcza, ale wprost jest do tego za słabe, bo degeneracja fizyczna Izraela, staje się coraz wyraźniejszą. Inaczej zaś będzie, jeżeli z wrodzonym sprytem pójdą i skojarzą się siły fizyczne.

Nie ma więc najmniejszej wątpliwości, że gdy przy pomocy tych dwunastu miljonów wejdą w życie w Galicji całe szeregi zakładów naukowych, praktycznych, mianowicie dla rzemiosł różnorodnych, że wtedy przy znanej wytrwałości i karności wyznawców mojżeszowych, ruch ten i praca odpowiedzą najzupełniej zadaniu. Wprawdzie w fundacji pana Hirscha jest wzmianka, że z tych dobrodziejstw nie będą wykluczone i inne wyznania. Naturalnie pan Hirsch nie mógł pominąć tego oświadczenia, bo to by było nietylko nietaktownem, ale także wysoce niepolitycznem na nasze czasy; my jednak ośmielamy się ustępstwo to, dane na papierze, uważać jako frazes bez jakiejkolwiek dla nas wartości.

Natomiast znając cnoty i wady nietylko stanu rzemieślniczego, ale i reszty społeczeństwa, nie wolno nam ani na chwilę bawić się w mrzonki niczem nieuzasadnione, że nasze rękodzielnictwo i w ogóle przemysł na tem nie ucierpią. Jeżeli już mamy takie smutne objawy, że nawet więcej oświecone warstwy społeczne, przyciskane coraz trudniejszemi warunkami bytu codziennego, nie wahają się sprowadzać chleba z po za granic kraju, to czy będą się wahały czerpać z rąk i źródeł, których dążnością jedyną i jasną jest opanowanie zupełne Galicji? A gdy się to stanie, gdy nasza bezradność torować będzie drogę zachciankom pana Hirscha, to cóż się stanie z naszą odrębnością narodową polską, co z ruską?

Bodaj proroctwo nasze było fałszywe, że wtenczas znany w kraju obraz naszego artysty-humorysty, przedstawiający Sejm galicyjski w przyszłości, stanie się smutną rzeczywistością i wynikiem polityki asymilacyjnej. Faktem bowiem jest, że tak samo, jak wieszcze narodowi i adepci sztuki przewidują i prorokują.

Obawy te są atoli zbyt poważne, aby takowe puszczać mimo uszu, lub z niewłaściwym heroizmem wmawiać w siebie: „Jakoś to będzie!“

Ludwik Windthorst.

W niedzielnym numerze zanotowaliśmy już wiadomość, którą w sobotę po całym świecie roznosiły telegramy, a która zamykała się w dwóch słowach: „Windthorst umarł!“ Wiadomość ta wywołała szczery żal nietylko między katolikami, lecz także wśród tych wszystkich, którzy cenią pracę, zapał, stałość przekonań i szczery, dobrze zrozumiany patrjotyzm.

Własności tych nie odmówi mu nikt, nawet najzaciętszy jego wróg i przeciwnik polityczny. Prasa niemiecka, zarówno berlińska, jak wiedeńska, która niejednokrotnie ogłaszała za życia ś. p. Windthorsta bardzo niekorzystne o nim zdanie, po jego zgonie oddała mu sprawiedliwość. Nie będziemy przytaczali tego, co o zmarłym obrońcy interesów kościoła katolickiego piszą katolickie dzienniki, bo możnaby sąd ich uważać za niezupełnie bezstronny, pominiemy także wzmiankę, jaką wybitnemu parlamentarzyście poświęcił urzędowy *Reichsanzeiger* ponieważ i tegoż zdanie, wobec nowego zwrotu w polityce cesarza Wilhelma, mniej wchodzi w rachubę a przytoczymy kilka zdań z artykułu, jaki o zgasłym przywódcy katolików i Welfów umieściła protestancka i ultra pruska *Kreuz-Ztg.* „Ze względu — pisze ten dziennik — na wpływy nieboszczyka i na obecne stosunki parlamentarne tj. na sprawy wewnętrzne stronnictwa centrum, zgon Windthorsta ma nadzwyczaj doniosłe znaczenie... Był to strategik parlamentarny, który zawsze działał z zimnem wyrachowaniem, a nigdy nie pozwalał się unosić uczuciu. Można go słusznie nazwać Moltkiem w polityce. Nigdy nie porywała go namiętność, ani też nie zaślepiała nienawiść partyjna. Wobec przeciwników nie występował Windthorst nigdy zbyt zaczepnie, ale nikt też nie zdołał go sobie ująć pochlebstwem. Niepowodzenia go nie zrażały, wytrwałość jego była żelazna, pracowitość niewyczerpana, a stałość, którą się odznaczał już w dzieciństwie, nie pozwalała mu nigdy zapominać o celu, do którego dążył. Nie myślał on zaś tylko o najbliższych korzyściach, lecz nie spuszczał także z o a dalszego rozwoju stosunków“.

Nie mniej pochlebne jest zdanie, jakie *Norddeutsche Allgem. Ztg.* wypowiada o mężu, którego dawny inspirator tego pisma nazywał „wrogiem ojczyzny“. Organ pana Pindtera pisze: „Windhorst opuścił ten świat w chwili, kiedy na pewno spodziewano się, że odda ojczyznie swej ważne usługi Bez względu na sympatję, jaką sobie zjednał mąż, który przez tyle lat brał udział w życiu parlamentarnem, żal po jego zgonie będzie ogólny, przedewszystkiem dlatego, że nadzieje, pokładane w jego poparciu i współpracownictwie, nie mogą się spełnić. Wszędzie także wśród przeciwników politycznych, znalazły uznanie zasługi Windthorsta; każdy w nim ceni zręczną, wytrwałą i skuteczną pracę dla sprawy, której służył“.

Takie zdanie wypowiedzieli o Windthorście jego przeciwnicy polityczni.

Cóż sądzą o nim sprzymierzeńcy stronnictwa, którego zmarły parlamentarzysta był przywódcą?

Z klubów parlamentarnych w Sejmie pruskim i parlamencie niemieckim najściślej z katolickiem centrum związane było Koło polskie. Przyznać należy, że katolicy niemieccy, mianowicie w czasach pruskiej walki kulturnej, niejednokrotnie ujmowali się za Polakami Mianowicie, Windthorst występował energicznie przeciw ustawom antypolskim. Kiedy jednak rząd zaczął układać się z katolikami, kiedy zezwolił na uregulowanie stosunków djecezjalnych i parafjalnych a na stolicach biskupich w ziemiach polskich, zasiedli niemieccy prałaci, stronnictwo centrum zobojętniało dla naszej sprawy, a co gorsza zarówno na Ślązku, jak w Prusiech Zachodnich i na Warmji, rozpoczęła się germanizacja przez księży niemieckich.

Nie można za to czynić odpowiedzialnym Windthorsta, ale w Poznaniu i w Gdańsku słusznie mają do niego żal, że nie użył swego wpływu na pohamowanie zapędów germanizacyjnych wśród tych, którzy go uważali za swą wyrocznię. Trudno jednak Windthorstowi wybaczyć, że dopuścił do tego, iż przy ostatnich wyborach w całych Prusiech Zachodnich kandydaci stronnictwa centrum stawali przeciw Polakom a nawet w niektórych okręgach wyborczych pozwolił własną postawić kandydaturę. Dowodzi to, że *Kreuz Ztg.* słusznie go nazywa zimnym politykiem, który nie rządził się uczuciem. Jako Niemiec mógł Windthorst pragnąć, aby na wschodzie pruskiej monarchji ustalił się język niemiecki a katolickie jego sumienie uspokajała nadzieja, że zniemczeni Polacy wzmocnią szeregi stronnictwa centrum

Na zakończenie kilka dat z życia zmarłego męża stanu.

O zawodzie jego ojca dzienniki najrozmaitsze podają wiadomości. Jedne utrzymują, że był włościaninem, inne nazywają go niższym urzędnikiem administracyjnym, a *Germania* powiada, że był adwokatem. To tylko pewna, że młody Ludwik lata dziecinne spędził na wsi, bo sam swego czasu z trybuny parlamentarnej powiedział z dumą, iż bydło pasał w młodości.

Nie ulega także wątpliwości, iż rodzice Windthorsta byli niezamożni. Mimo to, starali się o jego wychowanie troskliwie, a gdy chłopczyk, urodzony dnia 17 stycznia 1812 roku w Kaldenhof pod Osnabrück, skończył 10-ty rok życia, oddali go do szkół w Osnabrück, które opuścił r. 1830 z rezultatem bardzo dobrym. Niektóre dzienniki utrzymują, że następnie poświęcił się studjom teologicznym, ale *Germanja* nic o tem nie wspomina, więc uchodzić to może za legendę. Studja prawnicze odbywał Windthorst w Goettingen i w Heidelbergu, a po ich ukończeniu, został adwokatem. Dzięki swym zdolnościom, uzyskał rychło stanowisko syndyka szlacheckiego, a w 36 roku życia zamianował go rząd hanowerski radcą wyższego sądu apelacyjnego w Celle. W roku 1849 wybrano Windthorsta posłem na Sejm hanowerski i w listopadzie r. 1851, powołał go król Jerzy do gabinetu, powierzając mu tekę sprawiedliwości, którą piastował aż do r. 1853, poczem wrócił na ławy parlamentarne. Od r. 1862 do 1865, był znów ministrem sprawiedliwości. W zgubnym dla królestwa hanowerskiego r. 1866, został prokuratorem królewskim w Celle, lecz po aneksji pruskiej, złożył wszystkie urzędy, aby wejść do Sejmu pruskiego, jako zastępca swych ziomków, którzy r. 1867 wybrali go posłem z okręgu Meppen. „Die Perle von Meppen“, jak dzielnego parlamentarzystę nazywano, był także czynny przy tworzeniu w r. 1871 katolickiego centrum i zajął w niem odrazu wybitne stanowisko, a po śmierci posła Mallinckrodta, został głową wymienionego stronnictwa. Podczas ćwierćwiekowej pracy parlamentarnej, nigdy nie żałował sił swych, a skonał w chwili, gdy gotował się do nowej akcji politycznej.

Z KRAJU.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(Dokończenie).

Dyrekcja galic. Towarzystwa kred. ziemskiego podobnie jak w roku 1889 wdrażała także w roku 1890 najczęściej polityczne egzekucje, uważając ten środek przymusowy, jako mniej kosztowny i prędzej do celu prowadzący, a także dla właścicieli mniej dotkliwy, niż wdrożenie egzekucji sądowej. W r. 1890 wdrożyły starostwa na wezwanie dyrekcji, egzekucyj mobilarnych 178, w roku 1889 pozostało spraw takich 97, było zatem w r. 1890 w toku 275 spraw. Odwołano lub wstrzymano wskutek zapłacenia zaległości ratalnych egzekucję w 110 majątkach, pozostało zatem takich spraw w toku 165.

Sekwestracyj politycznych wdrożono w 1890 roku 21, w roku 1889 pozostało 40, wskutek zapłacenia zaległości odwołano sekwestrację w 34 majątkach, pozostało zatem na 1891 r. w toku 36 spraw. Licytacyjnych spraw pozostało 18, sądowych sekwestracyj 16.

Przy sprawie licytacyjnej dóbr Dolhe w powiecie kałuskim, poniosło Towarzystwo dość znaczną stratę w 4-letnich odsetkach w kwocie 6773 złr. 75 ct., a to wskutek tego, że sądy we wszystkich instancjach przyznały dyrekcji odsetki tylko do dnia licytacji tj. do 7 października 1886 r.

Także przy licytacji dóbr Otwinowa obawia się Towarzystwo znacznej straty „spowodowanej również wadliwą procedurą sądową“.

Zaległości ratalne, które z końcem roku 1889 wynosiły 1 359.820 złr. 73 i pół ct. obniżyły się z końcem r. 1890 do kwoty 1,036.634 złr. 70 ct., z końcem lutego b. r. zaległość znacznie się jeszcze zmniejszyła, gdyż wynosi tylko 707 236 złr. 12 ct.

Jak wiadomo, właściciele dóbr ziemskich na Bukowinie, wnieśli do dyrekcji Towarzystwa kredytowego prośbę o rozszerzenie działalności tego instytutu na ks. Bukowińskie. Dyrekcja uznając słuszność tego żądania, zaprosiła obywateli, wybranych do traktowania przez właścicieli ziemskich księstwa Bukowińskiego, na konferencję, na której osiągnięte zostało zupełne porozumienie w tej sprawie.

Dyrekcja proponuje zatem walnemu zgromadzeniu zmianę statutów, rozszerzającą działalność Towarzystwa na księstwo Bukowińskie.

Dla załatwienia spraw instytutu kredytowego na Bukowinie, mianowany będzie jeden wydział okręgowy z siedzibą w Czerniowcach, z zakresem działania na całe księstwo Bukowińskie. Ze względu na stosunki ks. Bukowińskiego, uznano w porozumieniu z delegatami tamtejszych właścicieli dóbr ziemskich za właściwe, zamiast wydziałów okręgowych na poszczególne powiaty, jak to ma miejsce w Galicji, utworzyć dla Bukowiny tylko jeden wydział okręgowy na cały kraj.

Właściciele dóbr ziemskich tabularnych na Bukowinie stanowić zatem będą jedno ciało wyborcze i wybierać siedmiu delegatów i tyluż zastępców.

Przy sposobności traktowania sprawy rozszerzenia działalności Towarzystwa kredytowego ziemskiego na Bukowinę, poruszoną została potrzeba zmiany regulaminu, postanawiającego o składzie komisji szacunkowej, w tym kierunku, aby dyrekcji przysłużało prawo, powoływać detaksatorów nietylko z grona obywateli, zamianowanych ocenicielami dla tego obwodu, w którym dobra są położone, ale także z grona detaksatorów sąsiednich obwodów. Także podniesiono myśl, iż należy zastrzedz dyrekcji prawo wysłania swego delegata, który przy oszacowaniu zastępować będzie dyrekcję, stawiać pytania, czynić uwagi członkom komisji i zamieścić takowe w akcie szacunkowym. Również zaszła potrzeba zmiany regulaminu, ze względu na ustawę krajową o wykupnie prawa propinacji, z powodu, że prawo to zostało na własność kraju przeniesione i nie jest już częścią składową dóbr ziemskich. Uwzględniając przeto powyższe okoliczności, dyrekcja proponuje walnemu zgromadzeniu zmianę regulaminu w powyższych kierunkach.

Zamknięcie rachunku za rok 1890, wykazuje zysk ogólny w kwocie 103.126 złr. 59 i pół ct. W porównaniu z r. 1889 (76.636 złr. 98 i pół ct.), okazuje się wyższy o 26.489 złr. 61 ct.

Na zwyżkę tę wpłynęły przeważnie: wyższy w r. 1890 przychód z opłat za wygotowanie listów zastawnych, z odsetek od zaliczek, z opłat na koszta konwersyjne, tudzież z prowizji od domów bankowych i z odsetek od zapasu własnego listów zastawnych.

Celem załatwienia wypłaty wylosowanych listów zastawnych i zapadłych kuponów, tudzież sprzedaży listów Towarzystwa w Krakowie, postanowiła dyrekcja zawiązać stały stosunek z krakowskiem Towarzystwem wzajemnego kredytu. Dyrekcja tej instytucji oświadczyła ku temu wszelką gotowość, żądając jednak przystąpienia Towarzystwa kredytowego ziemskiego w charakterze członka do Tow. wzajemnego kredytu w Krakowie.

Dyrekcja wnosi zatem, aby zgromadzenie upoważniło dyrekcję do przystąpienia imieniem Towarzystwa kredytowego ziemskiego z udziałem 300 złr. do Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Z powodu walnego zgromadzenia Rady ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego, mającego się odbyć dnia 17 b. m. we Lwowie, nasuwa nam się wniesiona do komitetu Tow. gosp rezygnacja jednego z najstarszych członków i długoletniego 1-go wice-prezesa z tej godności, p. Bolesława Augustynowicza, tego cichego i skromnego pracownika, wzorowego gospodarza, którego produkta gospodarskie zjednały sobie na wystawach światowych ogólne uznanie. Dnia 28 marca b. r mija lat 40 jak ś. p. książe Leon Sapieha zawezwał p B. A. do współpracownictwa w Towarzystwie i już w lat kilka, jako prezes złoczowskiego oddziału został powołany przez ś. p. Antoniego Jabłonowskiego do komitetu, w którym przez długi szereg lat pracując, przyczynił się nie mało do rozwoju Towarzystwa, które, jak się wyraził p. minister rolnictwa, pierwsze miejsce zajmuje w monarchji. Działalność ustępującego wiceprezesa na wielu polach była nader skuteczną. Dość wspomnieć o Towarzystwie oficjalistów prywatnych, o kongresie wiedeńskim, o składach zbożowych i o wielu innych instytucjach, których był inicjatorem, a cóż dopiero o wystawie krajowej we Lwowie, którą pomimo wielu przeszkód i trudów doprowadził i która tak świetne wydała rezultaty, że Najjaśn. Pan uznając jego zasługi, ozdobił go krzyżem Leopolda, ministerstwo rolnictwa złotym medalem zasługi, Towarzystwo rolnicze poznańskie, dyplomem członka honorowego. Przez przeciąg 40 letniej jego obywatelskiej działalności, widzimy go wszędzie czynnym, gdzie idzie tylko o dobro kraju, czy to w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, czy to w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, czy jako poseł w Sejmie krajowym; również na polu szkolnictwa nie małe położył zasługi, jako prezes jednego z najczynniejszych oddziałów Towarzystwa pedagogicznego w Złoczowie.

Wnosząc swoją rezygnację, umotywował czcigodny jubilat, że znaczny rozwój Kółek rolniczych zniewala go do zrezygnowania ze zaszczytnego stanowiska wiceprezesa Towarzystwa gosp, gdyż tam chce skupić wszystkie swoje siły, aby módz skuteczniej dla dobra ludu pracować.

I rzeczywiście, wielkie są zasługi p. B. Augustynowicza w Tow. Kółek rolniczych, jest ono, że tak powiemy, jego dzieckiem, które od kolebki wypiastował, które otacza swą staranną opieką, i które, jako swemu pierwszemu prezesowi, zawdzięcza swój rozwój, licząc obecnie 640 Kółek z przeszło 25 tysiącami członków. Ciekawi jesteśmy, jak walne zgromadzenie uczci pamięć ustępującego swego I-go wiceprezesa?

KURJER LWOWSKI.

* Minister Zaleski, po śmierci ś. p. Roberta Terleckiego, wyprawił natychmiast do wdowy telegram kondolencyjny tej treści: „Oboje z żoną przesyłamy wyrazy najszczerszego współczucia z powodu niezmiernie bolesnej straty“. Ks. Łobos, biskup tarnowski, również do pani Terleckiej wysłał telegram: „Proszę przyjąć wyraz współczucia odemnie, jako czciciela ś. p. Męża Pani“.

* W Towarzystwie przyjaciół uczącej się młodzieży wydano od dnia 16 stycznia do końca lutego b. r. dla ubogiej młodzieży porcyj obiadów w taniej kuchni 17.600. Od grudnia po koniec lutego koszt obiadów wyniósł 2.807 złr. 66 ct. za 46.461 porcyj. Z początkiem kwietnia ogłosi wydział dokładne zestawienie rachunkowe z funduszów w celu powyższym zebranych.

* „Ogniwo“. Statut nowo-zawiązanego Towarzystwa kamieniarzy i rzeźbiarzy lwowskich pod nazwą „Ogniwo“ został zatwierdzony reskryptem c. k. namiestnictwa z d. 24 lutego b. r. do l. 12877.

* Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami, od lat siedmiu zajmuje się opieką nad uwolnionymi więźniami. Pewne uprzedzenie, mające swe źródło w zapoznaniu społecznej misji Stowarzyszenia, tamuje rozwój tegoż. Mimo to niezrażone tą niechęcią postępuje w swem działaniu. Chcąc ułatwić gminom wiejskim przystąpienie do Stowarzyszenia, walne zgromadzenie tegoż, zniżyło wkładkę roczną dla gmin z 2 złr. na 1 złr. Z równą wdzięcznością przyjmuje dyrekcja odzież i obuwie. — Program Stowarzyszenia nie ogranicza się tylko na doraźnej opiece nad pojedyńczymi osobnikami, ale dąży do utworzenia z czasem domów przymusowego wychowania dla nieletnich. Dochody Towarzystwa w ubiegłym roku wyniosły 1315 złr. 39 ct., wydatki 964 złr. 65 ct. Pozostaje w kasie 964 złr. 65 ct. Towarzystwo więc rozwija się pomyślnie, a wydatność jego pracy zależeć będzie od poparcia, jakie znajdzie wśród publiczności. Szczególnie Rady powiatowe, miejskie i gminne, powinny przystępować do Towarzystwa, a miasta, gdzie są siedziby sądów kolegjalnych, lub tylko powiatowych, powinny starać się o utworzenie u siebie filji Towarzystwa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów 14 marca. — Honorowym kanonikiem kapituły katedralnej tarnowskiej zamianował cesarz ks. Franciszka Jaworskiego, dziekana bobowskiego i proboszcza w Grybowie. — Towarzystwo muzyczne urządza dnia 21 b. m. wieczór artystyczny ku uczczeniu pamięci J. I. Kraszewskiego; w tem samem Towarzystwie odbył się koncert, na którym zwróciła uwagę grą niepospolitą panna Lorenowiczówna.

* Z Przemyśla donoszą: Nowe dwa mosty, żelazny i drewniany, postawi rząd w tym roku na Sanie. Drewniany zostanie położony w kierunku od nowej rzeźni ku wylotowi ulicy Ogrodowej, w miejscu, gdzie się takowa skręca ku realności p. Patryna i służyć będzie dla użytku ludności przybywającej z lewego brzegu Sanu na targi do miasta i dla podwód wiozących ciężary; most zaś żelazny, który zastąpi dotychczasowy most drewniany, oddany zostanie wyłącznie dla przechodu i przejazdu mieszkańców miasta Przemyśla i przedmieścia Zasania. Najpierw wykończą most drewniany, potem rozpocznie się budowa mostu żelaznego.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Kazimierza Boruckiego, w Oknianach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Oknianach; stałego nauczyciela, Franciszka Marszyckiego, w Kańczudze, stałym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Kańczudze.

KONKURSY.

* Rada szkolna okręgowa w Trembowli, rozpisała z terminem do 20 kwietnia b. r. konkurs na posadę nauczyciela starszego w Strussowie, oraz na posady nauczycielskie w szkołach etatowych: w Budzanowie, Janowie, Łoszniłowie, Kobyłowłokach, Iwanówce i Mogielnicy.

Z Wielkopolski.

Na Śląsku w Bytomiu odbyło się w tych dniach pod gołem niebem zebranie socjalistów pod przewodnictwem p. Kuhnerta, redaktora socjalno-demokratycznej gazety *Schlesische Volkswacht*, wychodzącej w Wrocławiu. Właściciele lokalów publicznych nie chcieli przyjąć takich gości, a zebranie ledwie że zagajone rozwiązała policja. Nie przeszkadza to jednak, że p. Kuhnert w swej gazecie powiada, iż obecnie w samym Bytomiu jest około 700 socjalistów, gdy tymczasem *de facto* liczba ich nie przenosi 40-tu i to samych Niemców. Pisze on dalej, że komitet socjalistyczny powinien wyszukać kilku ciętych mówców, którzyby w języku polskim do robotników przemówić mogli, a wtedy bez wątpienia najwarowniejsza dotychczas twierdza centrum katolickiego wpadnie w ręce socjalistów, a inne miasta pójdą wkrótce za jej przykładem. Na szczęście jednak głębokie przywiązanie do wiary i tradycji narodowej broni robotników polskich przed każdą obcą, a co ważniejsza, dla naszego społeczeństwa tak niezdrową naleciałością.

„Towarzystwo pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego“, obchodzi w d. 19 kwietnia r. b. pięćdziesięcioletnią rocznicę swego istnienia. Ponieważ Towarzystwo to bardzo dużo zdziałało dobrego dla społeczeństwa na polu wyższego wykształcenia i w praktycznych zawodach przemysłowych, przeto półwiekowa rocznica instytucji z tak doniosłym zakresem działania, nie powinna zostać dla wszelkich warstw społeczeństwa obojętną

Wszystkie Towarzystwa zajęły się uroczystym obchodem, a obrany komitet wziął sobie za zadanie, aby społeczeństwo, a mianowicie tę warstwę jego, która małą lub żadnej w tym względzie nie ma znajomości rzeczy, zaznajomić z tą wzniosłą instytucją i aby do mającego się wnieść funduszu jubileuszowego, dołożyć także cegiełkę, przez zebranie jednorazowych składek.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* W sobotę odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie delegatów kółek włościańskich, zostających pod patronatem p. Jackowskiego. Liczba kółek dosięgła już 159, a jest nadzieja, że się jeszcze powiększy.

Z różnych sfer i stron.

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

V.

(Ciąg dalszy).

Na ten głos wszyscy się zatrzymali, wielkie drzwi do parteru roztwarto na oścież, i kiedy się w nich Brinken pokazał, tenże Sągajłło postąpił ku niemu i wymówiwszy głośno po rosyjskn: „oto jest człowiek, co po ulicach śmie ludzi znieważać,“ dał mu kułakiem, uzbrojonym w żelazne pierścienie (tak zwane *casse-tête*, a przezwane potem *sortie du théatre)*, zlane z sobą, tak silny policzek, że ten natychmiast padł na ziemię jak długi. Wtedy Małorosja poskoczyła kn niemn i nieskończoną ilością razów okładać go poczęła. Jedenaście kijów złamano na nim. Operacja ta odbywała się wśród głośnego lamentu i płaczu dam na to patrzących, z których niektóre istotnie, inne dla tonu, zemdlały. Zaledwie Sągajłło, Cieszkowski, W. G. i G. zdołali powstrzymać rozbestwioną Małorosję, która bez tego byłaby go na śmierć zabiła. Inspektor studentów, patrzący na to z załamanemi rękami, zgłupiał i osłupiał, a przypomniawszy sobie potem, że widział Sągajłłę i G., uwijających się pośród oprawców, wskazał na nich, jako głównych inicjatorów sprawy.

Po odbytej operacji poczęto się rozchodzić. Policja miała zamiar, jak się zdaje, chwytać wychodzących akademików, ale gdy dwóch podkomisarzy oberwało dobrze kijami po grzbiecie za to tylko, że się zanadto zbliżyć ośmielili — odstąpiła tego zamiaru.

Nieopodal od gmachu teatralnego zebrała się tymczasem garstka oficerów, obawiająca się rozłączyć pojedynczo, aby także nagabaniu nie uledz. E. J. zbliżył się do nich i jak Filip z konopi (prawdę rzekłszy), wyrwał się z mową, w której wyrzucał im tchórzostwo, że żaden nie stanął w obronie swojego wodza. W kwadrans potem żywej duszy nie było już na placu, ale w dobre pół godziny, wśród odgłosu bębna, cała kompanja żołnierzy stanęła pod teatrem i z nabitą bronią przez noc całą strzegła pustych murów. Co tylko było siły zbrojnej w Kijowie, to wszystko podzielone na małe oddziały rozrzncono po całem mieście, nawet na Padole (dzielnica miasta po nad Dnieprem) i przedmieściach aż pod monaster Cyryla.

Zaledwie ja z Paszkowskim, którzyśmy ani na placu, ani w teatrze nie byli, zasięgnąwszy języka o tem, co się stało, położyli się do łóżek, gdy Rebinder *in persona* stanął przed nami, aby bliższych szczegółów zasięgnąć także. Nie wymieniając wcale osób, opowiedzieliśmy mu, że Brinken istotnie został zbity, i że nikt o niczem innem nie myślał już więcej. Na to on okazał nam kopje dwóch depesz telegraficznych, wysłanych w tej chwili do Petersburga, z których jedna przez komendanta zredagowana, brzmiała w ten spobób:

„W Kijowie wybuchła rewolucja, rozpoczęta przez studentów, wojsko gotuje się do walki.“

Druga zaś przez pnłkownika żandarmów zredagowana, brzmiała w ten sposób:

„Zbuntowany oddział piechoty napadł na teatr, ochraniany przez studentów — miała miejsce krwawa potyczka.“

Hesse nic jeszcze nie doniósł, a Rebinder, wyjechawszy od nas, pierwszy zatelegrafował prawdę. Pułkownik żandarmów był Polak, urzędujący dawniej w Kamieńcu, który niedługo potem został uwolniony. Zdaje się, że depeszę swoją po pijanemu ułożył.

Nazajutrz, z polecenia gubernatora, złożono nadzwyczajną radę uniwersytecką, która wyznaczywszy od siebie deputata (Fedołowa-Czechowskiego, profesora prawa kryminalnego), oddała studenterję w ręce władzy cywilnej

Rozpoczęły się tedy aresztowania jednego po drngim, tak, że w przeciągu trzech dni zaledwie kilku studentów było jeszcze wolnych, a w liczbie ich i ja się znajdowałem. Niepodobna było pomieścić wszystkich w kozach uniwersyteckich, ile że każdy, miał siedzibę osobno. Wyznaczono przeto na ten cel więzienia polityczne w cytadeli, gdy zaś te zostały napełnione, rozwieziono resztę po gmachach policyjnych w każdym cyrkule miasta, ale i tu w końcu nie stało miejsca, najęto więc hotel Bellota w cesarskim ogrodzie i tam zostali ulokowani, niby to najmniej winni, a rzeczywiście ci, którzy wręcz oświadczyli, że w policji siedzieć nie myślą.— W ciągu tych kilku dni oczywiście niepodobna nawet było przekonać się, kto istotnie był więcej lnb mniej winnym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Posłannictwo Polek.

(Ciąg dalszy).

Dziwić się temu nie można, gdyż seminarzystki nasze rozpoczynają naukę swą przeważnie w warunkach tak trudnych, o jakich nie każdy śmiertelnik ma pojęcie, gdy często bardzo wśród zimna i głodn uczą się nietylko przez dzień cały, ale ślęczą po całych nocach.

Z dziwną, wprawdzie uwielbienia godną rezygnacją, wobec najlepszych innych warunków koniecznych do nauki, idą naprzód pod wrażeniem jednego promyka, ale tylko nadziei, że zdobędą stanowisko godne kobiety. Niechajby lekarze badali stan zdrowia tych seminarzystek, które przystępują do ostatniego egzaminu, a przekonalibyśmy się, że co najmniej jedna trzecia część dotknięta jest anemją lub zarodami suchot.

Te zaś znowu, które pozdawały egzamina nawet z celującemi stopniami, gdy im się zdaje, że już dopłynęły do portu, że już nie będą zaznawać chłodu i głodu, że zniknie troska gdzie złożyć głowę do snu i że ich skromne marzenia zostaną nareszcie urzeczywistnione, doznają smutnego zawodu, bo jeżeli z patentem w kieszeni nie wyżebrze jakich lekcyj prywatnych za nędznem wynagrodzeniem, a nawet często zaledwie za marny obiad, to byt dalszy równa się rozpaczy bez nadziei, czy wytrwa, aż otrzyma stanowisko nauczycielki chociażby najskromniej płatnej? Uczęszczanie do seminarjów żeńskich jest tak wielkie i nieomal progresyjne, iż niedługo czekać należy, a nastąpić musi bezwarunkowo hiperprodukcja nauczycielek, których kraj nie będzie w możności poumieszczać i wytworzyć się musi nowy zastęp proletarjatu żeńskiego, który zasobami większej lub mniejszej inteligencji i pewnych zasad moralności, poczucia godności własnej, czci i honoru, stanie w szeregach tych idei nie naszych, ale pod hasłem wszechludzkości nurtujących i wzmagać będzie tychże siłę apostolstwem swojem, które dla narodu naszego jest najmniej pożądanem, jako zabijające ducha narodowego. Otóż z tych faktów, nie dających się niczem zaprzeczyć, wynika jasno, że kobieta nasza, Polka, pojmuje swoje zadanie najzupełniej, dusza jej przepełniona najszlachetniejszemi ideałami, a nawet taka, która wyszła z najniższych warstw społecznych, stawa do czynów szlachetnej pracy z silną wolą i wytrwałością, aby się podnieść.

Chwyta się tego, o czem jej mówią, że jest dobre, odpowiednie dla niej i szlachetne, walczy na przebój z biedą a nawet nędzą, zwalcza największe trudności by dopiąć celu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Bal polski w Petersbnrgu.

Petersburg 16 marca.

Doroczny bal polski na dochód Towarzystwa dobroczynności, istniejącego przy kościele św. Katarzyny, odbył się wczoraj i wypadł jak zwykle świetnie.

Wprawdzie osób było trochę mniej niż w rokn zeszłym, ale zabawa na tem wygrała, bo nie było tego ścisku, co dawniej i całość sali zyskała wiele pod względem estetycznego wyglądn: obraz jaki się przedstawiał z galeryj, był bardzo przejrzystym, miał więcej powietrza i lepszą perspektywę.

Tańce zaczęły się trochę zapóźno, około dwnnastej i przeciągnęły się do czwartej. Orkiestra, choć renomowana (pod batutą p Christoforowa), wywiązała się nieszczególnie; mazura zwłaszcza, grała nietylko bez polskiego, ale bez żadnego animnszu. Temn przeważnie faktowi przypisać należy, że kulminacyjny punkt balu — mazur, który wywoływał zawsze gorące zachwyty prasy rosyjskiej, przeszedł w poniedziałek bez odpowiedniego wrażenia.

Oprócz wielu domów polskich, było dużo przedstawicieli wyższych sfer petersburgskich; posłowie: hiszpański, bawarski i włoski, radcowie i sekretarze ambasad: francuzkiej, austrjackiej, angielskiej i niemieckiej, z naszej zaś arystokracji zauważyliśmy: ks. Antoniego Radziwiłła, ordynata nieświezkiego i jenerał adjutanta służby pruskiej; ks. Macieja Radziwiłła, szambelana dworu cesarskiego i obywatela ziemskiego z Królestwa; hr. Augusta Potockiego; hr. Romana i Józefa Potockich, synów ś. p. Alfreda, niegdyś prezesa ministrów i namiestnika Galicji; dwóch hr. Tyszkiewiczów, hr. Giżyckiego itd.

Z pomiędzy gospodyń balu: senatorowa Małkowska i p Natalja Spasowicz znajdowały się w loży poselskiej, gdzie wspólnie z prezesem Towarzystwa dobroczynności baronem Zeddelerem, senatorem Gartkiewiczem i hr. Potockimi zajmowały się przyjmowaniem honorowych gości; jenerałowa Kierbedź, jenerałowa Wojnicka i pani Bolesławowa Maleszewska gospodarowały za bnfetem, wreszcie p. Janina Święcicka, żona dyrektora kolei nowogrodzkiej i p. Wanda Sędzikowska, żona naczelnika zarządu drogi żelaznej moskiewsko-brzeskiej sprzedawały bntonierki z kwiatami, za co osiągnęły około trzystn rubli.

Sprawozdawca gazety *Nowoje Wremia* zgodnie z chórem całej prasy petersburskiej po raz szósty czy siódmy stwierdził, że na „żadnym baln publicznym w Petersbnrgu nie spotyka się takich pięknych kobiet i takich nroczych strojów, jak na polskim“.

Dochód czysty z balu nie dosięgnie cyfry zeszłorocznej (4.500 rs.), ale w każdym razie będzie pokaźnym. Do tego rezultatu przyczyniły się hojne datki złożone, przez pp. Jana Blocha, Fedorowicza, inżyniera Jołszyna i r. t. Suszczowa, na ręce pań: Natalji Spasowicz, H. Maleszewakiej, Wandy Sędzikowskiej i Heleny Piltz.

Higjena piękności.

W przerwach pomiędzy *Miłością chorą a zdrową*, pisuje Mantegazza popularne traktaty o... higjenie. Że zaś pisarz włoski jest znawcą i miłośnikiem piękna, skreślił tedy spore dziełko p. t. „Higjena piękna“, które zarówno młodemu, jak staremu, zarówno mężowi, jak niewieście poznać przystoi.

Bo Mantegazza zaczyna swe dzieło od aforyzmu Gioberti'ego: „A przecież wymaga tego cywilizacja aby się piękno łączyło z prawdą“. Więc obowiązkiem jest każdego człowieka nietylko szukać piękna na zewnątrz siebie, lecz i samego siebie o ile można pięknym czynić. Kochajcie piękno, które jest jedną z największych potęg świata, które Platon, wyliczając najwyższe dobra ludzkie, zaraz po zdrowiu stawia, zaraz po zdrowiu i przed... bogactwem.

Brzydzić się należy wszelką pięknością, która nie jest prawą córą zdrowia. Kto szuka piękności na ostatniej stronicy gazet, lub też w składzie pachnideł, podobnym jest do człowieka, który djamentów na śmietniku, a cnoty w więzieniu posznkuje Nigdy przeto nie fałsznjcie piękności, bo kłam, ani udanie, pięknem być nie może. Człowiek zdrowy w żadnym życia wieku nie jest brzydkim. Ale brzydkiem jest dziecko, które pozuje na wyrostka, brzydkim jest młodzian, co sobie męki zadaje, by naśladować dojrzałego męża. Wstrętnym jest widok pomarszczonego starca z uczernionemi włosami, widok człowieka, przekształconego całkowicie w żyjące kłamstwo, fałszywy weksel, maskę udaną.

Piękną jest palma daktylowa, która z snchego piaskn pustyni umie wyciągnąć niezbędną dla siebie ilość soku i zamienić go w krople miodu, nasycającego jej owoce; śmiesznem atoli jest snche drzewko palmowe, które w cieplarniach norwegskich wznosi po nad glinianem więzieniem strupiasty swój pień!

Piękną jest sosna, gdy śniegiem posrebrzone swe ciało po nad granity alpejskie podnosi; śmieszną jest sosna norwegska, gdy na ciepłej Włoch ziemi bardziej się swem mianem, aniżeli pniem pyszni!

Pozostawcie sosnom śniegi, a słodkie daktyle pozostawcie palmom. Niech każda piękność będzie prawdą!...

Tak woła Mantegazza i przechodzi z hymnu do prostej powieści: wszystkie przykazania higjeny piękności formnłuje w kilkn roździałach, których treść w najogólniejszych zarysach przedstawia się, jak następnje:

Nie będziesz używał kosmetyków, bo najlepszemi środkami na piękną cerę są: zimne kąpiele, regularna praca, tryb życia umiarkowany. Mydło, mydło i jeszcze raz mydło, a wreszcie nieco *cold cream'u* — oto wszystko, czego ci, człowiecze potrzeba.

Nie będziesz lekceważył włosów twoich, albowiem włosy są jedną z najgłówniejszych ozdób młodości, wieku dojrzałego, wreszcie starości. Grecja, pierwsza, a największa kapłanka piękna pojęła całą włosów poezję: Homerowi i Jowiszowi dała lwie grzywy, Febusowi włos złoty, a Wenerze, prócz płaszcza z dłngich włosów, żadnej innej nie udzieliła osłony Chcąc tedy zachować jak najdłużej natnralną głowy ozdobę, unikaj człeku wszelkiego nadużycia, bądź zawsze zadowolonym, myj i szczotkuj często głowę, nie wydawaj ani szeląga na pomady i środki kosmetyczne, strzyż częściej, niż zwykle włosy, skoro zauważysz, że zaczynają siwieć. A jeżeli już ołysiejesz, nie noś, proszę cię w imię estetyki, pernki.

Będziesz pielęgnował ręce twoje, a o paznogcie dbać będziesz przedewszystkiem. Szkaradny to zwyczaj nosić długie paznogcie. „Głupiec tylko — mówi namiętny Mantegazza — może się lnbować w długich pazurach“.

Będziesz się ubierał ochędożnie, a przystojnie, albowiem, jak powiada Balzak, zwierzę się okrywa, dorobkiewicz i głnpiec się zdobią, człowiek wytworny ubiera się. Odzież, mająca odpowiadać wymaganiom higjeny, powinna być lekką, złym przewodnikiem ciepła, porowatą, oraz o tyle, o ile jasnej barwy.

Takie i tym podobne rady daje Mantegazza. Że zaś rzecz swoją, jak się wyżej rzekło, zaczął od aforyzmu, przeto i na aforyzmach skończyć uważał za stosowne.

Powtórzmy tn niektóre z tych jego orzeczeń:

„Przedewszystkiem żołądek, potem suknie“.

„Człowiek, który ma wydać cztery grosze na nbranie, niech przeznaczy trzy na bieliznę, resztę na zwierzchnie szaty“.

„Plama na ubraniu jest wstydem i niczem nie może być usprawiedliwioną. Raczej sto łat, niż jedna plama“.

„Niewolniczo iść za modą jest głnpotą, zbytnio ją lekceważyć, jest dziwactwem“.

„Ciepłe ubranie wkładaj zaraz pierwszego dnia chłodnego, gdy zaś nastauą ciepłe, czekaj ze zrzuceniem zimowej odzieży, aż się ciepło nstali“.

„Ubieraj się z wdziękiem, lecz bliźniego szatą nie oszukuj“.

„Krawca, jak lekarza należy o ile możności jak najrzadziej zmieniać“.

Ze stołu redakcyjnego.

△ Klemensa Junoszy: *Syzyf*. Obrazy z życia wiejskiego. Warszawa 1891. Nakład Gebethnera i Wolffa.

Wspominaliśmy już pokrótce o nowem opowiadaniu ntalentowanego pisarza Sympatyczny autor, którego powieści są dobrze znane naszym czytelnikom, zasługuje na uwzględnienie szersze, co też niniejszem czynimy. Junosza maluje wieś takiemi barwy, że zawsze chwytają za serce. W „Syzyfie“ po raz pierwszy antor przedstawił tę część szlachty polskiej, która ciężko pracuje przy roli, a jednak często ntrzymać się przy niej nie może. Śmiesznostki, towarzyszące zwykle opisom szlacheckiego życia u Junoszy, znikły zupełnie, a natomiast wystąpiły obrazy spokojne, po za któremi przegląda widmo rozpaczy. Jest to krótka historja dwojga kochających się lndzi — Jana i Maryni. Oboje weszli na drogę życia, pełni różowych nadziei, — marzyli o szczęściu, o dorobku. Tymczasem ciężka praca na roli nic nie dawała. Wszystko szło niby jak najlepiej — ale koniec rokn przyniósł deficyt. Praca się nie opłacała. Autor maluje w sposób dosadny wpływ lichwy na ruinę majątku. Są tu niewidzialne szpony, które się zaciskają nad życiem człowieka. Kogo się one raz dotknęły, już niema sposobu pozbycia się ich. Autor przedstawia korporację lichwiarzy, niby jednolitą falangę, która miażdży szlachtę. Każdy broni się jak może dopóty, dopóki wytrzymać jest w stanie. Ale nadzieja lepszej przyszłości się nie nrzeczywistnia nigdy — i ziemia ojczysta, kawał po kawale przechodzi w ręce wyzyskiwaczów. Otóż bohater powieści, Jan, taką syzysową pracą się zamęcza i ginie. Na jego ruinę patrzą inni obojętnie i pozwalają nieszczęśliwemn zginąć. Wszystko to takie smutne!...

Kronika zagraniczna.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Cesarz przybył tu w niedzielę o 5 minut 40 rano z Bndapesztu.

* Hr. Taaffe przyjmował deputację kolegjum profesorskiego wydziałn medycznego wszechnicy wiedeńskiej, złożoną z profesorów Alberta, Billrotha, Meynerta, Nothnagla i Widerhofer'a, który oświadczył, że reforma powszechnego szpitala i klinik uniwersyteckich niedługo zostanie przeprowadzoną wedłng życzenia profesorów. Nastąpiło już porozumienie się w tym względzie z ministrem oświaty.

* Ambasador hiszpański przy dworze wiedeńskim Don Merrydel Val zwrócił się do ministerstwa spraw zewnętrznych z prośbą, aby Austro-Węgry wzięły udział w zamierzonej wystawie amerykańskiej w Madrycie, przysyłając znajdnjące się w bibljotekach austrjackich i węgierskich dokumenta odnoszące się do odkrycia Ameryki. Prośbę tę zakomunikowano ministerstwom oświaty Austro-Węgier.

* Cesarzowa w towarzystwie arcyks. Marji Walerji i Franciszka Salwatora odjechała z Budapesztu do Miramare w sobotę nbiegłego tygodnia.

* Towarzystwo malarzy wiedeńskich przesłało adres z życzeniami do księcia rejenta bawarskiego, z okazji 70-ej rocznicy jego urodzin

KURJER PARYSKI.

* Walka z snchotami zajmuje obecnie cały świat naukowy i interesuje lndzkość całą. Badania w tym kierunku absorbują wieln nczonych i prowadzą się ustawicznie. Obecnie lekarze francuzcy badają wpływ krwi koziej na niszczenie lasecznika grnźliczego. Z nowym środkiem wystąpili d. 9 b. m. pp. Bertin i Picq z Nantes, w szpitalu miejscowym św. Jakóba. Lekarze ci analizują odporność organizmu kozy przeciw działaniu zarazka tuberkulicznego; doświadczenia prowadzone od r. 1888 wykazały, że krew kozia lasecznika suchotniczego stanowczo zabija. Odkrycie powyższe potwierdziła Akademja lekarska w Paryżu. Bertin i Picq, zaczęli zastrzykiwać krew kozią zarażonym wpierw umyślnie suchotami królikom i świnkom morskim; skntek był dodatni. W d. 3 grudnia r. z. po raz pierwszy poddano próbie człowieka. Ofiarował się lekarzom pewien mężczyzna w wieku od lat 25—30, mieszkaniec Nantes, snchotnik. Dokonano zastrzyknięcia podskórnego. Pacjent przyszedł do zdrowia. Do tej pory lekarze ci 50 chorych poddali nowemu systemowi leczenia, z tych dwóch tylko, już niemal w agonji odbywających kurację, rozstało się z życiem. Przebieg operacji jest następujący: kozę przyprowadzają do łóżka ch rego; operator zwyczajnym puszczadłem nacina szyję kozy, a zebrawszy krew w szklance, szybko napełnia nią szpryckę i zastrzyknje płyn pod skórę chorego na górnej i zewnętrznej stronie uda. Operacja nie jest bolesna i powtarza się co dni 15. U wszystkich chorych występują jednakowe objawy: obniżenie temperatury, wzmaganie sił i apetytu. Pp. Bertin i Picq wierzą najznpełniej w skuteczność stosowanego środka. Przyszłość pokaże, czy się nie mylą.

KURJER ODESKI.

* W tych dniach w wydziale cywilnym izby sądowej odeskiej, sądzoną była głośna sprawa o spadek miljonowy, po zmarłym nagle bogaczn z gubernji taurydzkiej Michale Skirmnncie. Michał Skirmnnt nie zostawił po sobie żadnych spadkobierców, nznanych sądownie i przytem umarł bez testamentu. Majątek kolosalny, złożony z papierów wartościowych, olbrzymich dóbr i nieruchomości miejskich, został oddany pod zarząd opieki szlacheckiej. Wieść o śmierci tego krymskiego magnata rozniosła się lotem błyskawicy i do sądu zaczęli się zgłaszać bliżsi i dalsi kuzyni. Sąd okręgowy w Symferopolu, nie będąc w stanie, na mocy złożonych dokumentów, przyznać żadnemu z kandydatów prawa pierwszeństwa, zalecił im dowieść przed sądem stopień pokrewieństwa ze ś. p. Michałem Skirmnntem. Wytworzyły się trzy grupy spadkobierców, zaprezentowane przez pierwszorzędnych adwokatów: Spasowicza, Plewakę i Korabczeskiego. Sąd nznał tylko prawa potomków Józefa i Benedykta Skirmnntów, a akcję innych oddalił, jako nieuzasadnioną. Od wyroku założono apelację, a jednocześnie pełnomocnik opieki, adwokat Titkin wystąpił ze skargą, dowodząc, że żaden z pretendentów nie udowodnił swoich praw dostatecznie i wiele dokumentów zostało podrobionych. Sąd apelacyjny, przez kilka dni rozpatrywał ten zawiły proces i ogłosił rezolucję, mocą której ostateczna decyzja odłożoną została do czasu sprawdzenia niektórych papierów. Co najciekawsze, że ów kilknnastomiljonowy majątek, tak stopniał w rękach opieki szlacheckiej, że gubernator tanrydzki mnsiał zarządzić śledztwo i raport przedłożył sądowi. Proces kosztuje dotąd, przeszło 200.000 rubli i prawym spadkobiercom, dostanie się tylko nieznaczna część majątku.

KURJER RZYMSKI.

* W dniu swych urodzin ofiarował król Hnmbert 160.000 franków miastu Turyn, przeznaczając tę sumę na budowę szpitala dla chorób zakaźnych

KURJER NOWOJORSKI.

* W szpitalu warjatów w Nastville wybuchł 14 b. m. pożar, który dosięgł znacznych rozmiarów. Sześciu chorych spaliło się, pięciuset zaś, których zgromadzono w wielkiej halli, uciekło, kiedy ogień i tę część gmachu począł zajmować.

Rozmaitości.

Ulubione wina sławnych ludzi. Czy gusta do pewnych potraw i napojów stoją w jakim związku z charakterem człowieka, zastanawiać się nad tem nie będziemy, ponieważ, o ile nam wiadomo, nikt się nad tem nie zastanawiał. Poprzestaniemy tylko na wyliczenin win, jakie lubili niektórzy wielcy ludzie, a czytelnik niech wysnuwa ztąd wnioski. I tak: Napoleon I pił najwyższe gatunki burgundu, Fryderyk W., przeciwnik polityczny Austrji, wino tokajskie; kardynał Richelieu wina wschodnie, Rnbens rozpływał się nad winem „Marsala“; Franciszek I nad Xeresem; Tallyerand cenił nad wszystko Chateau-Margaut, Goethe, Johannisberger, Humboldt lubił sautern; Horacjusz falerno; Wiktor Hugo burgund; lord Byron zaś upijał się portweinem i burgundem; Mnsset, absyntem. Z przykrością konstatujemy fakt, że w „wykazie“ tym najwięcej wymienić musieliśmy — poetów.

Joachim Lopez. Nie był to ani wielki wojownik, ani wielki nczony, ani wielki artysta, a jednak, kiedy Joachima Lopez'a składano na wieczny spoczynek w Lizbonie, za trumną jego szedł król Don Karlos I, szli ministrowie i władz przedstawiciele, szły tłumy tysiączne. Lopez był prostym chłopem, mieszkającym o dwie godziny od Lizbony, w Paço de Arcos, po drugiej strouie rzeki Tajo; jedyną jego zasługą było to, że w przeciągu swego dlugiego, 85-letniego życia, uratował on kilkaset ludzi tonących, narażając się bez wahania na najgroźniejsze niebezpieczeństwa... Pogrzeb tego prawdziwego bohatera był imponującą uroczystością: na Tajo roiły się okręty towarzyszące zwłokom, między niemi królewski jacht „Donna Amelja“, na którego pokładzie stał król ze świtą.

Książę Tausendkünstler — tak możnaby nazwać księcia Henryka pruskiego, który na orkiestralnym koncercie oficerskiego Towarz. muzycznego w Kielgrad, grał pierwsze skrzypce z niemałem powodzeniem, niedawno zaś w amatorskiem przedstawieniu na cele dobroczynne grał rolę „Monsieur Herkules“ w sztnczce Belly'ego tegoż tytułu, przyczem okazał się wybornym aktorem i żonglerem

NA JEZIORZE COMO.

NOWELLA.

WOLNY PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO

przez

Jadwigę Fabricius.

(Ciąg dalszy).

Następnie tłomaczyła mu roślinność, pokrywającą brzegi jeziora.

Pokazała mu jeszcze w głębi śnieżyste pasmo wysokich gór, które zarysowały się biało i odbijały na dnie jeziora.

Ojciec słuchał, nszczęśliwiony bystrością umysłu córki. Nikt jej nie podpowiadał i przeczuła tylko intnicją swego umysłn. Bez wątpienia, wyjątkowa piękność położenia, urok tego błogosławionego miejsca, przyczyniły się do rozbudzenia pojętności dziecęcej. Wspaniałym jest rzeczywiście rysunek gór o świetnej barwie srebrzystej, ostro przecinających ciemny błękit nieba, pozostawiając mu mimo rażącego kontrastu ową miękość i wesołość świetlaną. Równie pysznym był widok jeziora, o powierzchni gładkiej, błękitnej, o barwie roztopionego szafiru.

W duszy pomyślał, że gdyby nie tenor, upór jego żony do pozostania w tej czarownej miejscowości, byłby zupełnie wytłumaczonym.

Ale teraz, gdy ujrzał człowieka i miał przed oczami ten słodki krajobraz, serce jego ściskało się boleśnie w sprzecznem, złowrogiem dnia jutrzejszego: czy przyjedzie z nim się połączyć?

IV.

Godzina przeznaczona na tę przejażdżkę, upłynęła.

Hrabia kazał nawrócić do hotelu i rzekł do córki:

— Trzeba będzie, moje dziecko, pożegnać matkę.

Podniosła na niego wzrok zmięszany:

— Dobrze, tatku.

— Możesz powtórzyć to, co powiedziałem przed chwilą; proś ją, niech jedzie z nami, lub przynajmniej jutro powróci.

— Dobrze, tatku.

— Bez wątpienia, usłucha cię. Bądź dla niej czułą, wylaną. Powiedz jej, jak bolesnem będzie dla ciebie rozstanie się z nią.

— Wszystko to jej powtórzę.

— Proś ją, błagaj, dziecko wiele może u swej matki.

— Sprobuję — odpowiedziała bojaźliwie.

— Nie pójdę z tobą, ale poczekam na ciebie w salonie.

Opuściła ojca i otworzyła drzwi do pokoju matki, a zobaczywszy upakowane kufry, twarz jej pokryła się bladością.

— Mamo! więc ty nie chcesz jechać z nami? — rzekła, rzucając się w jej objęcia.

— A ty nie chcesz zostać ze mną?

— Tatko mnie zabiera.

— Jedno słowo twoje wystarczy, abyś tutaj pozostała. Cóż on ci mówił?

— Że za chwilę odpłyniemy łodzią do Cadenabbia, a jutro wsiądziemy na kolej w Como i pojedziemy do babuni.

— A o mnie czy ci co wspominał?

— Że ci przykro odjeżdżać ztąd, ale on ma nadzieję, iż powrócisz i połączysz się z nami jutro w hotelu Bellevue. Prawda, mameczko, iż przyjedziesz.

Hrabina milczała i unikała wzroku swej córki.

— Coś robiła przez tę godzinę? — zapytała. — Czekałam na ciebie z wielką niecierpliwością, chcąc się dowiedzieć, czy jedziesz z ojcem, lub zostajesz ze mną?

— Ależ ja cię kocham zawsze jednakowo i boję się ciebie utracić.

Rozpłakała się rzewnie i przytuliła do matki, która wśród pieszczot, wzięła ją na kolana.

— Powiedz ojcu, że nie chcesz mnie opuścić, on nas nie rozłączy.

— A cóż z nim będzie?

— Chcesz zostać z ojcem, lub ze mną?

— I z tobą i z nim, jak wtenczas, gdy byłam małą.

— To niemożebne.

— Mamusiu nie mów tak. Razem będziemy szczęśliwi. Tatko zostanie z nami w Chamaliere. Wziął urlop i zobaczysz jak nam czas upłynie wesoło. O bo z tatkiem można się dobrze bawić.

— A ze mną, czyż nudziłaś się?

— Nie z tobą, ale bez ciebie.

— Czyż nie byłyśmy zawsze razem?

— Nie zawsze, gdy przyszedł Bonoldi.

— Czy mówiłaś co twemu ojcu o p. Bonoldim?

— Nie — rzekła poważnie — Spotkaliśmy go z tatkiem w ogrodzie, nie powiedziałam jednak, że go znam. Wprawdzie bardzo przyglądał się tatce, ale on odwrócił głowę, bo nie lubi tego rodzaju ludzi.

— Dlaczego?

— Bo są niedobrzy.

— Cóż ci złego zrobił Bonoldi?

— Właściwie nic.

— Z jakiegoż więc powodu nie lubisz go?

— Nie podoba mi się.

— Gdybyś kochała matkę, jak powinnaś, przyjaciele jej byliby twoimi.

— Zapowiadam ci, iż p. Bonoldi nigdy nie będzie moim przyjacielem.

— A więc dobrze. Dajmy pokój p. Bonoldiemu.

— Pytam się, czy zostajesz lub jedziesz z ojcem?

— Błagam cię, jedź z nami.

— Więc ojca wybierasz? — Przy tych słowach zsadziła ją z kolan.

— Nie wybieram, mamusiu, tatko chce mnie zabrać, a ja przecież nie mogę mu powiedzieć, że nie chcę.

— Nadewszystko, gdy cię uszczęśliwia myśl wyjazdu.

— Nie widziałam go już tak dawno.

— Czyjaż w tem wina?

— Nie wiem.

— A widzisz?

— Jeśli on nie mógł odwiedzać nas, to obowiązkiem naszym towarzyszyć mu w podróży.

Hrabina zadzwoniła, weszła pokojówka.

— Zamknij kufry panny Gabrjeli i każ je znieść na dół.

Gabrjela weszła do swego pokoju i powróciła, niosąc klatkę z kanarkiem.

— Zabierasz swego ptaszka?

— Tęskniłabym za nim.

Postawiła klatkę i zbliżyła się do matki:

— Mamo, proszę cię, jedź z nami, bądźmy wszyscy razem; tatko się ucieszy, gdy cię przyprowadzę. Jedź, ja cię tak kocham.

— Nie mogę.

— Dziś nie, ale jutro. Proszę cię, przyrzeknij mi.

— Nie, nie mogę stanowczo przyrzekać.

— Gdybym nawet przyszła z ojcem prosić cię o tę łaskę.

— Także nie. Jeżeli trwasz dalej w uporze i chcesz jechać, możesz mnie pocałować na pożegnanie.

— Nie, tylko do widzenia. Będziemy cię oczekiwali cały dzień jutrzejszy. Gdy tylko wstanę, pobiegnę nad jezioro i w porcie oczekuję twojego przybycia.

Wzięła klatkę i ucałowała serdecznie swoją matkę.

(Dokończenie nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 15 marca Dnia 21 bm odbędą się w Dalmacji wybory w kurji najwięcej opodatkowanych. Na tem skończy się kampanja wyborcza. Rada państwa nie zbierze się naturalnie w ciągu wielkiego tygodnia, a na zwołanie jej w tygodniu wielkanocnym zgodziłoby się bardzo niewielu deputowanych. Dlatego najprawdopodobniej rozpoczną się obrady parlamentu cyslitawskiego dopiero w drugim tygodniu po W. Nocy i to podobno w czwartek d. 9 kwietnia

Budapeszt 15 marca. W sprawie ochronek odnieśli katolicy w węgierskiej Izbie magnatów klęskę niespodziewaną a bardzo doniosłą. Obecnie dowiadujemy się, że wina za to spada na katolickich członków tej Izby, którzy nie przybyli na posiedzenie, na którem toczyła się wspomniana sprawa. Przedewszystkiem na 29 węgierskich książąt kościoła (stolice ostrzyhomska i zagrzebska są opróżnione) przybyło tylko 9, jakkolwiek zaledwie trzech tłomaczy wiek i choroba. Śladem swych przewodników duchownych poszli świeccy magnaci. To też sieroty węgierskie chować się będą często bez nauki religji i odmawiać modlitwy, układane w biurach ministerjalnych według recepty wolnomularskiej.

FRANCJA.

Paryż 15 marca. „Liga dla ścisłego święcenia niedzieli" zebrała się w tych dniach po raz pierwszy na walne zgromadzenie, które odbyło się w amfiteatrze Tow. geograficznego, pod przewodnictwem Leona Say. Prezesem honorowym był Juljusz Simon. Leon Say zagaił obrady uroczystem przemówieniem, w którem zaznaczył, że liga działa bez uprzedzeń religijnych i politycznych, jedynie w duchu zgody i dla utrzymania spokoju społecznego. Sekretarz odczytał obszerne sprawozdanie, w którem dowodził, że działalność Towarzystwa wielokrotnie pomyślny odniosła skutek. W końcu przemawiał Juljusz Simon, który między innemi zaznaczył, że na święcenie niedzieli godzą się wszyscy ludzie rozumni.

Paryż 15 marca. Wczoraj ogłoszono tu program międzynarodowego kongresu robotniczego. Oto jego tłómaczenie: Otwarcie nastąpi dnia 31 marca. Kongres trwać będzie 4 dni. Siedzibą jego będzie giełda robotnicza. Porządek dzienny: Wybór biura, organizacja, dyskusja nad wnioskami robotników belgijskich, a mianowicie: w sprawie utworzenia federacji międzynarodowej, w sprawie międzynarodowego strejku, aby uzyskać ograniczenie czasu pracy do 8 godzin dziennie, sprawa zachowania się zagranicznych robotników górniczych wobec powszechnego strejku krajowego. Porządek dzienny obejmuje także wnioski angielskie w sprawie pracy ośmiogodzinnej i międzynarodowej federacji.

BELGJA.

Bruksela 15 marca W obec nastąpić mającej rewizji konstytucji, projekt zmiany tejże, wniesiony do parlamentu przez prezesa ministrów Bernaerta, przedstawia się w głównych zarysach jak następuje:

Prawo wyborcze ma być oparte na widocznym majątku, na płaceniu pewnego ściśle określonego podatku. Liczba wyborców zwiększyłaby się wtedy z 130 tysięcy na 600 tysięcy.

Wyborcy, mający obecnie tylko prawo do wyboru reprezentantów do zarządów gmin i powiatów, uzyskują także prawo wyboru posłów do parlamentu.

Dalsze zmiany są: Reprezentacja mniejszości, jak to obecnie jest we Włoszech. Wybór członków senatu ma się dokonywać przez Rady prowincjonalne, jak w Holandji; władza prawodawcza króla rozszerza się w ten sposób, aby tenże miał prawo uchwałę przyjętą przez jedną z Izb przedstawić delegacji ludu; ustanawia się państwowo-policyjną prefekturę w Brukseli, aby uszczuplić władzę policyjną, jaką posiadają gminy.

Projekt rewizji konstytucji przyjęty został wogóle przychylnie, co zaś do zmian powyższych, to zdania są jeszcze podziedzielone. Najsilniejszą opozycję znajdzie z pewnością punkt tyczący się urządzenia policji na wzór francuzkiej. Instytucja ta znajduje się w sprzeczności z pojęciem o wolności osobistej i dla tego prawdopodobnie stworzoną nie będzie.

DANJA.

Kopenhaga 15 marca Stosunki polityczne w Danji, gdzie przez cały szereg lat trwał zatarg między rządem a parlamentem, zaczynają się poprawiać. Świeżo ułożony został pierwszy raz po wielu latach budżet w sposób normalny t. j. za zgodą parlamentu. Nadto zdaje się, że rządowa prawica porozumiała się z umiarkowaną lewicą o tyle, iż przy przyszłych wyborach obydwa te stronnictwa pójdą w walce wyborczej razem przeciw stronnictwu radykalnemu.

WŁOCHY.

Rzym 15 marca. [Do *Politische Correspondenz* piszą ztąd co następuje: „Układy między Watykanem a Rosją, których przebieg przed niedawnym czasem był bardzo pomyślny, znajdują się obecnie w niespodziewanym zastoju i zachodzi obawa, czy nie zostaną zupełnie zerwane. P. Izwolski, poufny pełnomocnik rosyjski, znajduje się od dłuższego czasu w Petersburgu, a o powrocie jego jakoś nic nie słychać Sprawa nawiązania oficjalnych stosunków między stolicą apostolską a rządem cesarskim, zupełnie upadła i prawdopodobnie już podjętą nie będzie. — W ostatnich czasach toczyły się układy w kwestji obsadzenia osieroconych stolic biskupich w Rosji. Papież nie mógł przystać na nominację kandydatów przedstawionych mu przez rząd rosyjski, a w szczególności musiał być odrzucony kandydat na stolicę arcybiskupią w Mohylewie, przy którym właśnie Rosja się upiera i chce koniecznie na swojem postawić. Otwarcie mówiąc, w Watykanie nie wierzą, aby porozumienie dojść mogło do skutku, a na oświadczaną tylekroć dobrą wolę rządu rosyjskiego, pada pewne podejrzenie. Ponieważ Rosja w czasie układów nie przestaje na każdym kroku gnębić swych katolickich poddanych i utrudniać im coraz więcej położenie, przeto o rzeczywistej chęci do porozumienia się z Watykanem, ani mowy być nie może".

AFRYKA.

Bissao (Gwinea) 15 marca. Wybuchł tu bunt przeciw Portugalczykom. Około 2000 krajowców uderzyło na garnizon portugalski, który wskutek tego stracił 12 żołnierzy i jednego kapitana. Zginął także jeden z urzędników francuskiego konsulatu. Krajowcy również ponieśli znaczne straty. Porządek jeszcze nie przywrócony. Bunt się rozszerza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* (Z c. k. galicyjskiego Tow. gospodarczego). (Dokończenie). Wnioski p Juljusza Frommla, z dodatkowym wnioskiem pana Aleksandra Raciborskiego, dążące do ujednostajnienia ras bydła w kraju i żądające w tym celu ustawy, rozesłał komitet w myśl uchwały rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego z roku 1890, wszystkim oddziałom, z prośbą o dokładne ich zbadanie i przedłożenie opinji. Nadto postanowił komitet zwołać na naradę ze stosunkami kraju dobrze obeznanych gospodarzy i hodowców bydła, aby w tej samej sprawie zasięgnąć ich zdania. Narada ta odbędzie się w b r., a wynik tejże, jak również treść odpowiedzi oddziałów, przedłożone będą najbliższej radzie ogólnej Towarzystwa gospodarczego.

Z uchwał, zapadłych na XXV-ej radzie ogólnej, wykonano następujące: zamianowano p. Henzla delegatem na okręg bobrecki; zatwierdzono przeobrażenie się oddziału kołomyjskiego w pokucki; nowomianowanym członkom honorowym: ks. Colloredo Mannsfeld, Szułdrzyńskiemu, Kurnatowskiemu i hr. Kwileckiemu, przesłano dyplomy.

Wniesiono do c. k. ministerstwa rolnictwa petycję o udzielenie subwencji na przeprowadzenie próbnych doświadczeń nad użyciem kainitu, na wydanie dziełka o nawozach sztucznych, w szczególności potasowych, wraz z instrukcją do prowadzenia doświadczeń polowych.

Wniesiono do Koła polskiego memorjał o spowodowanie rządu do jak najenergiczniejszej akcji w kierunku zniżenia taryf kolejowych, tak w ruchu wewnętrznym jak w związkowym. Zarazem udano się do pana ministra Zaleskiego o poparcie tej sprawy.

Przedłożono ministerstwu rolnictwa prośbę o zwiększenie subwencji na rok 1890 na obory zarodowe; zaś do Koła polskiego odniesiono się z prośbą poparcia u rządu sprawy ujednostajnienia cen soli w całym kraju.

Ogólna liczba wszystkich członków Towarzystwa wynosi 1321, a w porównaniu z rokiem 1889-ym podniosła się o 91 członków.

Ruch kasowy wynosił w przychodzie 135.053 złr. 96 ct. i tyleż w rozchodzie — razem zatem 270.107 złr. 92 ct.

OD WYDAWNICTWA.

W dniu 22 b. m. opuści prasę nadzwyczajny numer „Kurjera Polskiego" w liczbie 20.000 egzemplarzy, ktory rozesłany będzie Wielebnemu duchowieństwu, obywatelom ziemskim i miejskim, urzędnikom i szerokim kołom mieszczaństwa we wszystkich miastach Galicji.

Administracja naszego pisma przyjmuje ogłoszenia do tego numeru.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś: św. Gertrudy panny; jutro: śś. Edwarda męczen. i Aleksandra bisk.

Rocznice. Dnia 17 marca 1633 roku Władysław IV. wysyła Piotra Gembickiego do cesarza niemieckiego, ofiarując cesarzowi pośrednictwo, przy układaniu pokoju w Rzeszy niemieckiej.

Dnia 17 marca 1863 r. odbyła się bitwa pod Chrobrzą: Moskale zowią ją bitwą pod Zagościem Pole bitwy przedstawiało czworobok, którego jedną ścianę tworzyła rzeka Nida, naprzeciw rozciągało się pasmo gór, z boku był Pinczów z rozległą równiną, a z drugiego boku las. W obrębie tego rozległego czworoboku była wieś Zagoście. O 3-ej z południa byli w niej Moskale, maszerujący z Pinczowa. Oprócz tego nadchodzili Moskale ze Stobnicy, a gdy się mieli przeprawiać przez Nidę, kapitan saperów polskich most zapalił, przez co utrudnił Moskalom przeprawę. Rozwinęliśmy się na lewym brzegu Nidy, niedaleko od rzeki, frontem do Pinczowa. Moskale w liczbie czterech batalionów i dwóch armat, zaatakowali nas, a równocześnie owi ze Stobnicy forsowali przeprawę. Tych powstrzymywał na czele żuawów polskich, Rochebrun. Ponieważ siły nasze musiały się rozdzielić, przeto niepodobna nam było spędzić Moskali ze zajętych przez nich stanowisk; mimo tego powstańcy nie dali się przełamać i w największym porządku wymaszerowali do Kielecza.

Odpust. We czwartek 19 b. m. jako w dzień uroczystości św. Józefa, przypada odpust w kaplicy PP. Karmelitanek bosych, przy ulicy Łobzowskiej. Nabożeństwo odprawi się w następującym porządku: W godzinach rannych msze św. ciche: o 9 suma z wystawieniem N. Sakramentu; o 4½ po południu nabożeństwo wieczorne z wystawieniem N. Sakramentu i kazanie.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ludwika Windthorsta, obrońcy wiary katolickiej, i męża stanu, odbędzie się dzisiaj rano o godzinie 10 w kościele św. Barbary.

Na pamiątkę rocznicy konstytucji 3 maja, uchwalił Wydział krakowski Izby adwokackiej, na posiedzeniu w dniu 9 b m. na wniosek prezesa Izby dra Lisowskiego, utworzyć stypendjum z 250 złr. rocznie, dla syna niezamożnego adwokata z krakowskiej Izby adwokackiej, bez różnicy wyznania, poświęcającego się studjom na wydziale prawa i administracji w Uniwersytecie Jagiellońskim. Prawo rozdawnictwa będzie służyć każdoczesnemu wydziałowi Izby adwokackiej w Krakowie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś o godzinie 5 popołudniu.

Pogrzeb ś. p. Jana Hempla odbył się wczoraj o godzinie 10. Licznie zebrana publiczność, wśród której znajdowali się wszyscy niemal koledzy i przyjaciele zmarłego kroczyła smutnie za trumną do kościoła św. Mikołaja, gdzie po ustawieniu ciała na katafalku, odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego. Po skończeniu nabożeństwa kondukt wyruszył na cmentarz krakowski. Na trumnie złożono liczne wieńce od familji, przyjaciół i kolegów zgasłego.

Z sali odczytowej. Na dochód Towarzystwa pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, odbył się w niedzielę w sali Rady miejskiej odczyt prof. dra Madeyskiego, posła do Rady państwa, p t: „Wrażenia z życia parlamentarnego". Rzecz to bardzo ciekawa słyszeć wybitnego posła mówiącego o parlamentaryzmie, który liczy równie wielu przeciwników, jak gorliwych obrońców, zwłaszcza przed rozpoczęciem nowej kadencji, gdy zakosztowaliśmy gorzkich owoców wydanych przez tę instytucję. Parlamentaryzm jak każda instytucja zrodzona z wolności, wymaga przedewszystkiem ludzi szlachetnych — ludzi, którzyby zrozumieli, że warunkiem prawdziwej wolności jest — umiarkowanie. Może pewna trudność w urzeczywistnieniu tego warunku jest powodem, że instytucja ta daleką jest od swego ideału. Zawiedzionym w swoich marzeniach czuje się każdy, kto na sali parlamentarnej zobaczy nieraz posłów wszystkiem zajętych — tylko nie sprawami mającemi bezpośrednią styczność z obowiązkiem posła; zdumiony jednak i zachwycony wyjdzie ten sam słuchacz, gdy innym razem ujrzy w tej samej sali gorączkowo z przejęciem słuchających posłów, jakiegoś słynnego w ważnej kwestji przemawiającego kolegę. Tak więc — rzecz ta ma dwie wprost przeciwne strony. W dalszym ciągu odczytu prelegent oparłszy się na własnem doświadczeniu, na własnych spostrzeżeniach, tłumaczył jasno te tajniki niedostępne dla profanów.

Opowiadał więc o mowach, jakie mają przymioty, gdy robią pożądane wrażenie, zaznaczając, że każdy mowca ma swój odrębny sposób mówienia, swoje wady, swoje zalety; do pierwszych łatwo przywyknąć, drugie nie łatwo zdobyć, bo mowca, tak jak poeta „nasci ur". Obok fachowego wykształcenia, powinien poseł-mowca posiadać w wysokim stopniu dar poznawania ludzi; powinien znać ich wady, przymioty, ich namiętności wreszcie — bo wszystkie te czynniki odgrywają znakomitą rolę w życiu parlamentarnem. Równocześnie atoli każdy poseł w myśl zasady starego filozofa: „nosce te ipsum" — znać siebie i nad swojemi namiętnościami panować musi. W przeciwnym bowiem razie łatwo może dać się uwieść ambicji, stać się zarozumiałym i śmiesznym. Dobitnie wreszcie objaśniał szanowny profesor organizację parlamentu, komisji, pełnych posiedzeń Izby i klubów — zwracając uwagę na konieczność solidarności w ostatnich.

Licznie zgromadzona publiczność opuściła zadowolona salę, bo mowca mówił nietylko pouczająco, ale jasno, barwnie, a często dowcipnie.

Odczyt. Na rzecz domu schroniska nauczycielek-emerytek, będzie miał ks. prałat Chotkowski odczyt w dniu 21 b. m Treść jego będzie *O unitach*. Sam przedmiot i nazwisko sławnego mówcy ściągną do sali radnej niezawodnie liczną publiczność Cena biletu 50 ct, a dla członków stowarzyszenia nauczycielek 25 ct. Sprzedaż biletów odbywa się w księgarni Krzyżanowskiego; biletów po cenie zniżonej dostać można w bibljotece stowarzyszenia przy ul. św. Tomasza Nr. 8.

Władysław Żeleński zaproszony został przez młodzież uniwersytecką we Lwowie do objęcia kierunku artystycznego w koncercie, złożonym przeważnie z utworów znakomitego kompozytora naszego. I tak p. Roman Żelazowski ma deklamować wiersz Krasińskiego „Roma" z przegrywką Żeleńskiego. Z pieśni wykonane będą utwory: „Z nieboskiej komedji" i „Zawsze i wszędzie", oraz Trio na fortepian, skrzypce i wiolonczelę. Orkiestra odegra marsz Żeleńskiego, napisany na cześć Mickiewicza.

Walne zebranie Stowarzyszenia pogrzebowego urzędników magistratu, odbyło się dnia 14 marca r. b. Celem tego Stowarzyszenia jest udzielanie zasiłków na opędzenie kosztów pogrzebu, w razie śmierci członków Stowarzyszenia, ich żon i dzieci, a mianowicie w pierwszym przypadku t. j. w razie śmierci członka Stowarzyszenia udzielany bywa zasiłek równający się dwumiesięcznej płacy członka, w drugim jednomiesięcznej, w trzecim od ¼ do półmiesięcznej płacy Fundusz na ten cel zbiera się z wkładek wysokości ½ procentu płacy urzędników Z końcem roku 1890 wynosił fundusz Stowarzyszenia 2883 złr. 49½ ct. Od czasu zawiązania Stowarzyszenia t. j od 1872 r. zmarło 37 członków, 10 żon członków i 31 ich dzieci. Wskutek śmierci członków wypłacono zasiłków w kwocie 3725 złr. 37 ct.; wskutek śmierci żon członków w kwocie 398 złr. 82 ct, a wskutek śmierci dzieci 904 złr. 13 ct, czyli razem 5028 złr. 32 ct. Stowarzyszenie liczy obecnie 78 członków. Do wydziału Stowarzyszenia na rok 1891 wybrani zostali: jako prezes, dr. Michał Schmidt jako wiceprezes, Ludwik Zawiłowski, jako członkowie Wydziału: Janusz Niedziałkowski, Stefan Lipowski, Maciej Spałek, Antoni Gross, Izydor Czooponowski, Jan Goliński i Wincenty Wdowiszewski.

Odprawa p. Janowi Gallowi. Od licznego grona członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" w Krakowie, otrzymujemy pismo następujące:

„Krakowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", zawiązane zostało jeszcze w r. 1888 Powołała je do życia głęboko odczuwana potrzeba utworzenia w Krakowie śpiewackiego chóru, złożonego z ludzi poważnych zajmujących pewne stanowiska w społeczeństwie, dla których śpiew i muzyka nie są źródłem dochodów i utrzymania, lecz przyjemnością i wytchnieniem po ciężkiej pracy zawodowej, słowem, ludzi bezinteresownych, urzędników, profesorów, obywateli i młodzieży akademickiej. Że tak było, najlepszy dowód, że jednym z pierwszych członków młodego towarzystwa był obecny prezes Towarzystwa muzycznego, prof. dr. Kasparek Lecz, jak to zwykła u nas kolej rzeczy, „Lutnia" licząca z początku kilkudziesięciu członków, zmalała wkrótce bardzo i tylko niezmordowanej wytrwałości kilkunastu ludzi i byłych członków Zarządu Towarzystwa, zawdzięczyć należy, że ciężkie chwile szczęśliwie przetrwała, a dzisiaj liczy już przeszło 200 członków, i tworzy chór złożony z kilkudziesięciu śpiewaków. Główną przyczyną nienawiści pewnych osób, była wielka ruchliwość młodej „Lutni", która szamocąc się z przeciwnościami, dążyła wytrwale do wypełnienia swej pięknej myśli, i zdobywała sobie coraz większą sympatję i uznanie szerokich kół publiczności. Właśnie ta ruchliwość była nie na rękę, a nawet solą w oku p. Janowi Gallowi, który związany stosunkami osobistemi z ludźmi, co sądzą, że mają wyłączny przywilej uprawiania muzyki i śpiewu i wszystko, co tylko nie wychodzi z z ich ręki, za bezwzględnie złe uważają, postanowił widocznie w interesie partyjnym i osobistym zadać cios naszemu Towarzystwu. Już w przeszłym roku, z okazji bezinteresownego udziału Lutni w koncercie w sali redutowej, na dochód bursy synów nauczycielskich, dopuścił się p. Gall z wielką lekkomyślnością, pod adresem młodego Towarzystwa insynuacyj tak niegodnych, że dziwić się prawdziwie wypada, iż podobny paszkwil znalazł miejsce w łamach jednego z poważnych dzienników krakowskich.

Ówczesny Zarząd „Lutni" uważał pogardliwe milczenie za najlepszą odpowiedź, i nie uznał za stosowne zniżać się do polemiki z ludźmi, walczącymi taką bronią. Obecnie znowu nie mógł pan Jan Gall darować „Lutni", że za wykonanie koncertu w d. 4 marca b. r., zyskała sobie u wszystkich prawdziwych znawców i we wszystkich dziennikach krakowskich uznanie i szczery poklask, więc dając folgę swej irytacji, w nrze 6 *Świata* z dnia 15 b. m., wylewa tyle żółcią przyprawionych osobistych wycieczek i obelżywych napaści, że nie podobna, aby takiego postępowania wreszcie publicznie nie skarcić.

Nieprawdą jest więc najpierw, że „Lutnia" powstała i składa się z malkontentów, którzy wystąpili z Towarzystwa muzycznego, bo z licznego zastępu członków „Lutni" ani dziesięciu nie ma takich, którzyby dawniej do Tow. muzycznego należeli. Zresztą „Lutnia" nigdy wrogo przeciwko Towarzystwu muzycznemu nie występowała, ani nie występuje, owszem wierna swoim statutom nakazującym jej popieranie wszelkich krajowych Towarzystw muzycznych, brała chętny i czynny udział razem z Towarzystwem muzycznem a nawet pod dyrekcją tegoż w wielkiej uroczystości narodowej dnia 4 lipca przeszłego roku. I obecnie „Lutnia" nie ma najmniejszego powodu do żywienia jakiejkolwiek nieżyczliwości dla Towarzystwa muzycznego a jeżeli zupełnie nieuzasadniona nieżyczliwość istnieje, to z pewnością nie po stronie „Lutni", leczprzeciwnie, jak tego najlepszym dowodem i wyrazem obecne wystąpienie pana Galla.

Najniegodziwszy zarzut spotkał dyrektora „Lutni". W odparciu tej lekkomyślnej potwarzy oświadczamy, że obecny dyrygent nigdy o posadę sam się nie ubiegał, lecz zajął ją jedynie na usilne nalegania i prośby Zarządu w chwili, gdy chór „Lutni" zaledwie z kilkunastu członków się składał. Obecnie chór ten, wzrosłszy do kilkudziesięciu głosów, skupia wszystkich prawie śpiewaków zawodowych miasta, co jest najwymowniejszym dowodem zaufania do nowej dyrekcji. Że pochlebnem byłoby dla p. Galla widzieć się na podobnem stanowisku, pojąć łatwo, zapominać jednak nie powinien, iż wezwany „na próbę" na dyrygenta lwowskiego Towarzystwa muzycznego, mimo poparcia i korzystniejszych aniżeli tutaj warunków, próby tej nie wytrzymał, i dla braku dostatecznego wykształcenia (jak to dobitnie zaznaczył dyrektor konserwatorjum p. Mikuli w odprawie danej p. Gallowi w *Dzienniku Polskim*), w krótkim czasie z posady zajmowanej ustąpić był zmuszony. Skoro zaś mimo rozsiewanych po dziennikach reklam, p. Gall w podróży do Włoch i Hiszpanji (!?) braku koniecznych studjów bynajmniej nie dopełnił, niechże się więc nie dziwi, że ani u steru „Lutni", ani na posadzie nauczyciela śpiewu w Konserwatorjum tutejszem, o którą się starał, stanąć nie może.

To też łatwo osądzić i napaść dzisiejszą, wiedząc, że pochodzi od ludzi, trzymających się zasady: „ponieważ ja sam nic nie potrafię zrobić, niechże i inni nie robią", i radziby w mętnej wodzie ryby łowić. Nie tędy droga do profesury w Towarzystwie muzycznem

Tyle na dziś p. Janowi Gallowi.

W końcu wyrażamy zdziwienie, że tego rodzaju paszkwile pojawiają się w piśmie, które wzięło za hasło swoje: sztukę, jej opiekę i ochronę".

Z koncertu. Wieczory artystyczne Towarzystwa muzycznego mają już w naszem mieście swoją tradycję; ściągają też zawsze do nowej sali liczną publiczność, która stopniowo pod wpływem dobrze obmyślanych koncertów, przyzwyczaja się do poważniejszego programu i z przyjemnością słucha produkcyj artystycznych. Wczorajszy koncert interesował przedewszystkiem występem młodej pianistki, uczennicy Żeleńskiego, p. Eugenji Jurowiczownej. Przypominamy sobie grę p. J. na popisie w konserwatorjum; już wówczas budziła jej interpretacja prawdziwe zajęcie, dzisiaj zaś talent młodziutkiej artystki pogłębiły studja, prowadzone pod kierownictwem dyrektora Żeleńskiego. Najwięcej nam się podobało wykonanie „Pieszczotki" Chopina w transkrypcji Liszta. P. Jurowiczówna w tym poetycznym utworze zamanifestowała dodatnio swoje artystyczne poczucie. W „Scherzo" Chopina i kwartecie fortepianowym Rheinbergera, miała chwile zupełnie dobre. Jako solista-śpiewak wystąpił p. Józef Taborski, który posiada dźwięczny z natury baryton. Wykonanie arji z „Wesela Figara" Mozarta, Barkaroli Galla i arji z „Balu maskowego" Verdie'go, wypełniły punkty wokalne programu. Oprócz tego wzięli udział w koncercie pp.: Henoch, Singer i Stingl, jako też orkiestra amatorska.

Pierwsze błyskawice w tym roku zauważono wczoraj o godzinie 8 minut 13 wieczorem, w stronie południowo-zachodniej. Trzy momentalne, co kilka sekund powtarzające się światła, poprzedziły ostatnie, silniejsze i wyrazistsze.

Święcone do Paryża. W tych dniach otrzymała cukiernia p. Roszkowskiego zamówienie na kompletne święcone dla państwa Bartz., zamieszkałych w Paryżu. Święcone to zamówionem jest na dwadzieścia kilka osób, a szczególny nacisk położono w zamówieniu, żeby nie zapomniano wysłać wędlin i „chleba" krakowskiego.

Demolowanie domu. Z rozporządzenia p. prezydenta miasta, przystąpiła straż ogniowa do demolowania domu, położonego przy ulicy Józefa, który z powodu starości i zgniłych belek, groził zawaleniem się.

Resztki śniegu pozostałego na ulicach miasta, usuwa o ile można jak najprędzej miejscowa straż pożarna.

Komisja sanitarno-policyjno-ogniowa odbyła w dniu wczorajszym rewizję gmachu Götza, w którem mieści się gimnazjum Sobieskiego. Po szczegółowej rewizji orzekła, iż z powodu znalezionych różnych wadliwych przyczyn technicznych, ogniowych i sanitarnych, gmach ten winien być zamknięty natychmiast z ukończeniem się bieżącego roku szkolnego.

Przy ulicy Długiej została komunikacja dla cięższych wozów wstrzymaną z powodu restauracji rur kanałowych.

Domowy złodziej. W jednym z większych tutejszych handlów pochwycono na kradzieży subjekta tegoż sklepu, S. Z., który, jak się przy śledztwie okazało, już od dłuższego czasu okradał swego pryncypała. Niesumienny ów pomocnik handlowy kradł nietylko pieniądze z kasy, ale i towar, którego znaczną ilość przy rewizji w mieszkaniu Z. znaleziono i odebrano. Nabyte za skradzione pieniądze — przedmioty odebrano i oddano poszkodowanemu, domowego zaś złodzieja odesłano po honorarjum za postępki do sądu karnego.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO:

Wtorek 17 marca: po raz trzeci *Teść*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

Telegramy

Wiedeń 17 marca. Hrabia Taaffe czyni zabiegi w celu utworzenia większości, natrafia jednak na trudności ze strony Plenera, który nie będąc sam zdolnym do przeprowadzenia tego dzieła, nie chce uznać, że wobec tego reprezentuje on na wszelki wypadek tylko część przyszłej większości. Plener obstawał przy większości złożonej z Niemców i Polaków i miał domagać się, aby oprócz kilku ministerstw ustąpił Smolka prezydenturę Izby Chlumeckiemu. Hrabia Taaffe nie przychylała się do tych zapatrywań, wobec tego łatwo może przyjść do tego, że do porozumienia stanowczego z lewicą na razie nie przyjdzie, a większość w parlamencie zmieniać się będzie od wypadku do wypadku, co jednak gabinet w ciężkiem stawiałoby położeniu. W każdym razie ustąpią Pražak i Falkenhayn, a miejsce tego ostatniego zajmie jeden z reprezentantów większej posiadłości, prawdopodobnie Polak. Taki gabinet mógłby liczyć na poparcie umiarkowanych żywiołów. Czy zdołałby zdobyć większość — trudno orzec.

Wiedeń 17 marca. W najbliższych dniach nastąpi rozwikłanie sytuacji parlamentarnej. Jeźli lewica zwycięży, otrzymają dymisję ministrowie Gautsch, Bacquehem, Schoenborn, Zaleski. Bacquehem zostałby namiestnikiem w Gracu, Schoenborn w Pradze. W ich miejsce wstąpiliby do gabinetu: Lehmayer, Russ, Plener. Steinbach pozostałby ministrem finansów, a ministrem sprawiedliwości zostałby prawdopodobnie namiestnik hr. Badeni lub jak wielu utrzymuje, hr. Tarnowski.

Wiedeń 17 marca. Cesarz w towarzystwie ministrów Zaleskiego i Gautscha otworzył wczoraj wiosenną wystawę obrazów. Przechodząc przez sale, zapełnione najświetniejszemi obrazami, zatrzymał się cesarz dłuższy czas przed płótnem Wojciecha Kossaka i polecił sobie przedstawić znakomitego artystę, którego wypytywał najmiłościwiej o szczegóły utworu, dziwiąc się wierności typów.

Praga 17 marca. Przy wyborach ściśiejszych, wybrani do Rady państwa młodoczesi: Blazek, Trojan i Kaftan

Salzburg 17 marca. Wybrani kandydaci postępowi Schmied (wybrany ponownie), radca sądowy Luzzer (nowy deputowany).

Raguza 17 marca Wybrany Klaic z klubu Hohenwarta.

Cattaro 17 marca. Wybrany Serb Kolkic.

Zara 17 marca. Wybrany tutaj Chorwat Dapar, a w Sebenico Chorwat Masovic

Grac 17 marca. Ponownie rozbiega się pogłoska o spensjonowaniu komendanta korpusu Schoenfelda.

Berlin 17 marca. Jest już rzeczą postanowioną, że cesarz niemiecki weźmie w b. r. udział w austrjackich manewrach jesiennych. Cesarzowi Wilhelmowi towarzyszyć będzie Caprivi. Manewra cesarskie odbędą się, jak wiadomo w okolicy Waidhofen nad Thają, między 1 a 7 września. Wezmą w nich udział 2-gi i 8-my korpus armji.

Berlin 17 marca. Deputowany Schoof oświadczył, że poręcza za to swym mandatem poselskim, iż Bismark przyjąłby wybór do parlamentu.

Berlin 17 marca. Przed laty miał Windthorst wymienić jako swego następcę w przewództwie partji centrum deputowanego Porscha. W kołach poselskich obiega wiadomość, że na łożu śmiertelnem Windthorst powtórzył to życzenie.

Paryż 17 marca. Deputowany rojalista Montfort zapowiedział interpelację w sprawie Tonkinu. Freycinet odpowie we czwartek.

Paryż 17 marca. *Figaro* zapewnia, że Herbette odwołany będzie niebawem z Berlina, natomiast hr. Muenster pozostanie na swem dotychczasowem stanowisku w Paryżu.

Paryż 17 marca. W Verviers poważne zaburzenia anarchistyczne. Tłum anarchistów rzucał kamieniami na policję. Jeden ze starszych komisarzy ciężko raniony. Dwóch przywódców anarchistycznych aresztowano.

Paryż 17 marca. Umarł jenerał Campenon, niegdyś minister wojny.

Petersburg 17 marca. Wielki książę Włodzimierz udaje się, jako zastępca cara, na uroczystość jubileuszu rządów króla rumuńskiego. Carowa ma udać się do Algieru, gdyby wiadomości o stanie zdrowia Wielkiego księcia Jerzego miały się pogorszyć.

Genewa 17 marca. Zamieszkali tu anarchiści i nihiliści otrzymali wczoraj z Forli we Włoszech, wyciągi z uchwał kongresu anarchistów odbytego d. 5 stycznia w Capolags, z zawezwaniem do zarządzenia wielkiego światowego strejku na dzień 1 maja b. r.

Rzym 17 marca. Radykaliści obchodzili wczoraj we wszystkich miastach włoskich 19 rocznicę zgonu Manzini'ego. W Livorno przyszło przy tej sposobności do krwawego starcia, w którem poległ jeden policjant. Demonstranci starali się nadać obchodowi charakter energicznego protestu ludu, przeciw obecnemu stanowi rzeczy. Atoli większość przeważna ludności zachowała się obojętnie. Skończyło się na bójce ulicznej zagorzalców z policją i na kilku okrzykach irrydentystów przeciw Austrji.

Sofja 17 marca. Były minister wojny, generał Mutkurow, zmarł ubiegłej nocy w Neapolu.

Cetynja 17 marca. Do Skutari przybyła komisja, która z polecenia Porty otomańskiej ma zbadać zachowanie się generalnego gubernatora Albanji, w sprawie naruszenia granicy Czarnogórskiej przez Malissorów.

Londyn 17 marca. *Morning Post* zamieszcza depeszę z Lizbony, wedle której dzisiejsze ministerstwo ustąpi zaraz po zawotowaniu przez Kortezy nowej pożyczki, aby pozostawić konserwatystom do załatwienia sprawę traktatu z Anglją.

Nowy Jork 17 marca. *New-York-Herald* donosi z Washingtonu, że gdyby przyszło do sądu polubownego w sprawie połowu fok w zatoce Behringa, Szwajcarja wezwaną będzie na sędziego polubownego.

Wiedeń 17 marca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 310·75, Akcje Laenderbanku 221·10, Renta złota 105·60, Renta majowa 92·65.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 marca 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	92 65	Obl. ind. gal..	— —
Renta austrjac. srebrn. „	92 50	4½% Obl. Poż.	
Renta austrjac. 4% złota.	111 —	kraj. galic..	— —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102 —	5% List. zas. g.	
Akc. ban. AW..	938 —	Za.kr. z. 36-l.	— —
„ kredytowe	310 25	4½% Listy zas.	
Londyn.......	115 40	Banku kr. g..	— —
Napoleony	9 15	Akc. Länder	221 20
Dukaty.......	5 46	„ kol. Kar.-L	214 75
Marki........	56 72½	„ „ lw.-czer.	236 50
5% Ren. w. pap.	101 40	„ „ połudn..	223 50
4% „ „ złota	105 60	Ruble........	135 25
Losy prem. w..	139 50	Srebra.......	— —

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 16 marca.

Bank. austr....	176 25	4% Lis. lik. pol	72 40
Krótki Wiedeń	176 —	Ak. kol. Kar. L.	94 50
Banknoty ros..	239 65	austr. kred.	176 12
5% Lis. zas. pol.	74 60	Ultimo Ruble.	239 75

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Student z kl. VIII. przyjmie lekcję za wikt lub skromne wynagrodzenie. Adres: Krupnicza 17 w oficynie na dole. 209(6-6)

Lekcje angielskiego i francuzkiego języka. Wiadomość przy ul. Florjańskiej, w domu pod l. 38 na dole wprost bramy.

Posady i prace.

Ekonom 42 lat licz., wykształcony, praktyczny w wszelkiej gałęzi gospodarstwa rolniczego tu i W. Ks. Poznańskiem, poszukuje dla nieprzewidzianych okoliczności za umiarkowanem wynagrodzeniem posady. Adres: Ekonom 8642, post.-rest. Podgórz per Kraków.

Administrator prywatnej instytucji, poszukuje administracji domu. Zgłoszenia pod lit. K. S. w admnistracji „Kurjera Polskiego“.

Ekspedytorka i telegrafistka zdolna do samodzielnego prowadzenia urzędu skombinowanego, jakoteż w danym razie udzielania lekcyj przedmiotów szkolnych, poszukuje natychmiast umieszczenia. Zgłoszenia pod adresem: **A. J. 15, poste-restante Kraków.**

Subjekt handlowy, kawaler, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady w handlu korzennym. Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem B. T. Wielopole, Nr. 10, parter. 2 6(6-?)

Doniesienia rozmaite.

Stół i pult rysunkowy, zaraz do sprzedania. Ul. Długa 7, II. piętro. 2?9(3-4)

Cytra i Violoncela do sprzedania w składzie forteptanów B. Gabryelskiej. Kraków, Rynek, Krzysztofory. 254(2-?)

Zdrowe obiady i kolacje poleca po cenach umiarkowanych kucharz, który przez długie lata pełnił obowiązki w najznaczniejszych domach obywatelskich. **Teofil Jaźwicki**, ul. Szpitalna 22, II. Oficyna.

Lokale.

Dwa pokoje, salon, przedpokój, nyża, kuchnia i piwnica są do wynajęcia od 1-go kwietnia, przy ulicy Czarnowiejskiej l. 1. naprzeciw fabryki cygar. Wiadomość u stróża.

Dwa pokoje dnze frontowe na drugiem piętrze z posadzką froterowaną bez mebli przy ul. Szewskiej l. 4 są do wynajęcia każdego czasu, widzieć można codziennie od 10 do 12.

Mieszkanie do najęcia od 1 kwietnia, składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni na I piętrze. ul. Dolne Młyny l. 9. 258(3-?)

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Krakowie.

FILIA WIEDEŃSKA

HEILMANNA KOHNA I SYNÓW

z Wiednia

zaopatrzoną została na sezon jesienny w wielki wybór

UBRAŃ MĘZKICH I DZIECINNYCH

po cenach fabrycznych a mianowic

Ubrania marynarkowe od 14 złr.	Angliki z kamizelką . od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . od 23 złr.	Paltoty zimowe . . . . od 18 złr.
Ubrania salon. i frak. od 25 złr.	Menżykow . . . . od 15 złr.

Futerka, płaszcze deszczowe, szlafroki, bondy do podróży, wielki wybór spodni, kamizelek jedwabnych i pikowych po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (w Bielsku); w Opawie i Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn się w Krakowie znajduje.

1084(64-?) Z szacunkiem Heilmann Kohn i Synowie. w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, I piętro



Fabryka organów

premiowana na wystawie krajowej w r. 1887 w Krakowie,

ma zaszczyt zawiadomić Wieleb. Duchowieństwo i P. T. Publiczność, że wyrabia **Organy** kościelne, salonowe, piszczałkowe i języczne; **fisharmonie** i wszelkie miechowe instrumenta w rozmaitych rozmiarach, systemach, kombinacjach i strukturach, francuzkie ekspresyjne, stożkowe (Kegelsytem) i t. d., po nader zniżonych cenach na częściowe spłaty (raty) z 15-letnią gwarancją. Podejmuje także większe i mniejsze restauracje, przerabiania i strojenia **organów** kościelnych i salonowych, fisharmonij, samograjacych machin i wszelkich instrumentów w zakres organmistrzostwa wchodzących. 1049(8-?)

JAN GROCHOLSKI, organmistrz i mechanik w Krakowie, ul. Podzamcze Nr. 7.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych **i ogłoszenia do plakatowania** przyjmuje i ekspedyjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ Lwów, Kopernika l. II. 1067(22-?)

Ochraniajcie konie!

Z wielkiej, słynnej fabryki koców i derek na konie zakupiłem cały zapas za połowę zwykłej ceny i sprzedaję, dopóki zapas starczy, wielkie, grube szerokie, nie do zdarcia derki na konie po cenach bajecznie nizkich.

Derka na konia 1 1/2 metra długości i szerokości, sztuka	1 złr. 50 cnt.
Derka na konia 1¾ metra długości i szerokości „	1 „ 80 „
Derka na konia żółto-włosista sztuka	2 „ 50 „
Derka na konia żółto-włosista double sztuka	3 „ 50 „
Koc męzki, wyborowego gatunku sztuka	8 „ — „
Koc t. z. tygrysowy, wyborowego gatunku sztuka	12 „ — „
Koc iedwabny bouret sztuka	3 „ 50 „

Za gotówkę lub za pobraniem do nabycia w składzie fabrycznym pod firmą:

S. Altmann, Exporteur Wiedeń, I, Dominikanerbastei Nr 23

372(20-20)

Najnowsze pieśni Jana Galla

Już wyszły

Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycji pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

JAN GALL, op. 14. Nr. 1. **Chanson d'amour.** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuzkim Słowa V. Hugo. Cena **80** cnt.
Op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena **60** cnt. 1046(20-?)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CENY FABRYCZNE — GWARANCJA 10 LETNIA — SPRZEDAŻ NA RATY.

WYNAJEM

SKŁAD FORTEPIANÓW B. Gabryelskiej KRAKÓW RYNEK KRZYSZTOFORY.

ZAMIANA 1139(1-?)

...OWE FORTEPIANY OD 300 ZŁR. NOWE PIANINA OD 2?0 ZŁR.

EKONOMISTA POLSKI

ROK II.

PISMO MIESIĘCZNE

poświęcone sprawom polityki ekonomicznej, sprawom finansowym, administracyjnym, handlowym i przemysłowym, wychodzi w objętości ośmiu arkuszy we Lwowie, pod redakcją:

Dr. Witolda Lewickiego, Teofila Merunowicza, Tadeusza Romanowicza, Dr. Tadeusza Rutowskiego, Stanisława Szczepanowskiego i Franciszka Zimy.

Jako dodatek informacyjny wychodzi w formie wielkiego 1—1½ arkusza każdej soboty **Tygodnik ekonomiczny**, omawiający w artykułach wstępnych sprawy bieżącej polityki ekonomicznej, w dziale korespondencyj zestawiający obfity materjał informacyjny z ruchu przemysłowym i handlowym.

Osobny dział inseratowy pomieszcza wszelkie ogłoszenia 1 raz po 15 centów od wiersza, następne razy z opuszczeniem znacznego rabatu.

Cena prenumeraty we Lwowie i na prowincji:
Ekonomista Polski bez dodatku inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 15 złr., półrocznie 7 złr. 50 cnt., kwartalnie 3 złr. 75 cnt., miesięcznie 1 złr. 25 cnt. Ekonomista Polski z dodatkiem inform. Tygodnika ekonomicznego. Rocznie 18 złr., półrocznie 9 złr., kwartalnie 4 złr. 50 cnt., miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
W W. Księstwie Poznańskiem, w Królestwie Polskiem i Cesarstwie ceny też same. 072(12-12)

Prenumeratę przyjmuje:

Administr. Ekonomisty Polskiego i Tygodnika ekonomicznego we Lwowie plac Bernardyński l. 7.

tudzież wszystkie księgarnie lwowskie.

Skład główny:

We Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. W Krakowie S. Krzyżanowskiego. W Warszawie Gebethnera i Wolffa.

Adres redakcji: **ul. Teatralna L. 5.**

Jedyna sposobność!

Z powodu zmiany amerykańskic. stosunków cłowych, nabyłem [illegible] zapas

Chustek znakomitej Fabryki

jestem więc w możności każdej z pań ofiarować dużą, grubą i ciepłą chustkę za niebywałą dotąd cenę **1 złr. 35 cnt.**

Znakomite chustki te są w rozmaitych jasnych i ciemnych kolorach, z pięknemi szlakami i cienkiemi frendzlami, półtora metra szerokości i tej samej długości. Ażeby towar jak najprędzej spieniężyć, zaznaczam jestem chustki te po tak bajecznie niskich cenach sprzedawać.

Rozsyłka na wszystkie strony za pobraniem pocztowem.

918 (10 10) **S. Altmann,** Wiedeń, I., Dominikanerbastei 23.

„Osobliwości“ 917(10-1)

paryzkiej wystawy światowej i krajowej wystawy wiedeńskiej.

„Cud nowoczesny“
elektryczno-mechaniczny przyrząd do zapalania cygar, z niklu, pięknie emaliowany; przez mechaniczne pociśnięcie zapala się podczas największej burzy i wiatru, nigdy nie zawodzi. Koniecznie potrzebny przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr. **50** cnt.

„Niezbędny dla każdego“
amerykański przyrząd uniwersalny, który składa się z młotka, obcęgów, noża, śrubnika, przyrządu do krajania szkła, korkociągu i z przyciskacza do korków, wszystko massywne i trwałe, uniwersalny przyrząd ten, który można wygodnie nosić w kieszeni, kosztuje tylko **1** złr.

„Przechodzący wsz. nowości“
nowo wynaleziony patentowany, parowy aparat do gotowania, w którym w najkrótszym czasie za pomocą pary, pieczenie, ryby, zupy, kartofle, jarzyny i inne potrawy sporządzić można. Tak aparat wraz z kociołkiem kosztuje tylko:
na 2 litr. objęt. **3** złr. **50** cnt.
„ 3 „ „ **4** „ — „
„ 5 „ „ **5** „ — „

„Jeszcze niebywałe“
Buchonia do ostrzenia nożów i kos, którą jest się wstanie w przeciągu sekundy najtępszy nóż lub kosę wyostrzyć, jest więc najpotrzebniejszą dla rzemieślników, fabrykantów i t. d., w końcu każdemu człowiekowi i kosztuje tylko **1** złr.

„Najkorzystniejszy dla gospodyń“
uniwersalny aparat kuchenny, którym można w 2 minutach, masło, śmietankę, mroźniki, lody i t. d. dostawić i w minucie kartofle, rzepy, rzotkiew, chrzan cebulę, ogórki i t. d. grubo lub cienko przysposobić. Aparat ten w każdej kuchni znajdować się powinien, kosztuje tylko **1** złr.

„Bardzo zabawny i pouczający“
nowo wynaleziony kieszonkowy mikroskop, każdy przedmiot 400 razy powiększający, dlatego też potrzebny dla młodych i starych i korzystny do użytku domowego w celu badania potraw i napojów. Do tego dodaną jest lupa która krótkowidzącym przy czytaniu oddaje ogromne usługi. Przedmiot ten kosztuje tylko **1** złr.

„Wyszydzająca wszystkie wynalazki nowość“.
Spirytusowa maszynka do gotowania, która w 3 minutach pieczenie, kartofle, jarzyny, herbatę, kawę, krótko mówiąc wszystko przysposabia; zewnątrz pięknie przedstawia się, zawiera zbiornik na spirytus i t. d. jest więc wszystkim koniecznie potrzebną. Praktyczny ten wynalazek koszt. tylko **3** złr. **50** ct.

„Która jest godzina“
wskazuje dobrze regulowany budzik w pięknej niklowej oprawie, ze wskazówką sekund i cudownie dźwięcznemi dzwonkami. Budzik ten jak najakuratniej idzie i koszt. tylko **3** złr. **50** cnt.

Bardzo potrzebne przedmioty te wysyła na żądanie za pobraniem pocztowem.

D. KLEKNER, Wiedeń, I., Schönlaterngasse Nr. 13.

Po znacznie zniżonej cenie.

20 TOMÓW

najlepszych utworów piśmiennictwa polskiego:

Powieści, poezje, dramata, podróże i historyczne dzieła lekkiej i poważniejszej treści

Krasińskiego, Słowackiego, Wojnarowskiej, Gordona, Elpidona, Zielińskiego, Thackeraya, Minasowicza, Halma, Niemcewicza etc.,

chcąc ułatwić sprzedaż hurtowną, ofiaruję zupełnie **nowe** egzemplarze za

10 Marek.

(Cena sklepowa wynosi około 7 Marek). 1080(3 3)

Zamówienia upraszam **wprost** z dołączeniem kwoty pod adresem:

S. Gertsmann's Verlag in Berlin W. Regentenstr. 20.

Księgarzom, nabywającym większą naraz liczbę egzemplarzy udzielam rabat.

Nakładem Gebethnera i Wolffa w Warszawie wyjdzie dzieło pod tytułem

„JEZUS CHRYSTUS“

przez Ojca Didon'a w przekładzie 1164 (1 4) **J. E. ks. biskupa Kossowskiego** w wytwornem wydaniu in 8-vo maj.

Cena prenumeracyjna: **25 zeszytów po 30 cnt. za całość z góry 5 złr. 60 cnt.** Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.

Zeszyt I. wyjdzie w marcu b. r w Krakowie skład główny **w księgarni G. Gebethnera i Sp.**

Poszukuję kamienicy

piętrowej lub parterowej w dobrym stanie do nabycia w Krakowie. Zgłoszenia od właścicieli z podaniem położenia realności i ceny upraszam pod adr: „A. T. w adm. „Kurjera Polskiego“. 1167(1-3)

FOLWARK

w pięknej, zdrowej okolicy, 2 mile od Krakowa, 43 morg. obszaru, budynki murowane w jak najlepszym stanie z inwentarzem żywym i martwym, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Garncarska l. 6, I. piętro. 1169(1 3)

Czytaj Pan, czytaj Pani, czytajcie wszyscy!

Kto jest zatem, by pomnik dla Mickiewicza postawić na rynku, ten nieświadomie dąży do tego, aby Kraków został wiecznie partykularzem i zaściankowem miastem, bo tylko w nich wszystkie pomniki gromadzą się w rynku, w wielkich zaś miastach rynki tracą znaczenie i pomniki po całym mieście, w różnych kierunkach bywają rozrzucone. Stanowczo tedy pochwalam plac na wylocie ul. Sławkowskiej, jako wyborne i stosowne miejsce pod pomnik dla Mickiewicza. Nie możemy zapominać, że Kraków prędzej czy później zostanie stolicą Nowej Polski. Nic szkodliwszego a zarazem obrzydliwszego jak się zaskorupiać w teraźniejsześci, dla niej żyć i umierać; ludzie wyższego polotu powinni przyszłość uwzględniać i według jej wymogów swoje działania kierować. 1163(1-2)

13 marca 1891.

Sozański

Skład fortepianów JANA MATTUS KORDECKIEGO

w Krakowie, ul. św. Anny (Hotel Victoria).

Sprzedaż, zamiana wynajem!

1004(20 20)



Fortepiany **nowe** od 260 złr. do 1900 złr., fortepiany **używane** od 40 złr.

Największy wybór.

Magazyn Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13,

otrzymawszy **wielki wybór nowości** wiosennych i letnich poleca:

Materje na suknie wełniane, bawełniane i jedwabne

MATERJE NA OKRYCIA i PŁASZCZE

Gotowe paletoty, zarzutki, płaszcze od deszczu i kurzu, bluzki, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany.

Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p. 1168(1-8)

Ceny umiarkowane. Próbki i cenniki na żądanie franco.

Wacław Głowacki

Jubiler i Złotnik w Krakowie

Rynek pałac księstwa Jabłonowskich

poleca: 1151(1 3)

zapas świeżej biżuterji, **wyrobów złotych i sreber stołowych,** pierścionków zaręczynowych, obrączek ślubnych, które w najkrótszym czasie podejmuje się wykonywać. Utrzymujemy na składzie wyroby z chińskiego srebra słynnej fabryki Christofla i z innych fabryk w najlepszym gatunku.

Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Zarząd dóbr Woysław

poczta **Rzochów,**

sprzedaje świeże, pewne

nasienie sosny

pospolitej (pinus silvestris) po cenie 2 złr. 50 cnt. za jeden **kilogram.**

Przy zamawianiu 5 kilo nie liczy się opakowanie 1165 1-2)

Mieszkanie

składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni na I. piętrze, piwnica, strych i ogródek do użycia od 1-go kwietnia, ulica Szlak, Nr. 47. Wiadomość u stróża. 1156(1 ?)

Dla amatorów!

W handlu

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Sukiennice l. 28

jest do nabycia

FAJKA

iankowa, bardzo pięknie rzeźbiona, okuta w srebro.

Już nadszedł

1031(66-?) **świeży**

Tran rybi biały

prawdziwy z Bergen

do Składu materjałów aptecznych Edwarda Radlera

w Krakowie Szewska 5

flaszka **40** ct.

Mam zaszczyt donieść Sz. Publiczności, iż przybywszy z Warszawy, założyłem w Krakowie, **Rynek główny l. 22**

Skład Obuwia

własnego wyrobu

Ceny na towar, za którego dobroć sumiennie zaręczyć mogę, naznaczyłem możliwie najniższe. Kamaszki [illegible] od łaję począwszy od **3** złr. [illegible] a damskie od **3** złr. i wyżej stosownie do wymagań. 1154-?

Bronisław Dobrzański.

Józefa Ekerowa

udziela

lekcyj tańców

w domach prywatnych i pensjonatach, oraz we własnem mieszkaniu

ulica Sławkowska Nr. 31, I piętro.

Osobne godziny dla dzieci.

W aptece pod „Barankiem“

W. REDYKA

W KRAKOWIE.

Główny skład wszystkich środków leczniczych krajowych i zagranicznych, skład środków homeopatycznych Santera, win wzmacniających wyrobu własnego, jak również Mikolascha i Kalickiego, wszystkie przetwory Mańkowskiego i opatrunki chirurgiczne Dobrowolskiego; wody mineralne i sztuczne.

Woda M. S. Allen znakomity i za najlepszy uznany środek przywracający włosom pierwotny kolor.

Balsam krakowski wzmacniający porost włosów, odświeża i wzmacnia cebulki, usuwa łupież i przyczynia się do bujnego porostu.

Woda anaterynowa wzmacniająca i konserwująca od bolu i psucia się zęby, nadto woda **Kottiego, Röslera, Jebensa, Jacksohna, Elixir Benedyktyński** i t. d.

Pasty do zębów, **Cremy** na twarz, **Perfumy** płynne stałe i Oriza i t. d.

Zamówienia z prowincji expedjuje się pocztą odwrotną za zaliczką. 943(1-1)

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PANSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·15 rano	(pociąg mieszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).	do Oświęcima, Wiednia.
6·35 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa	
6·50 „	(pociąg mieszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki	
9·— rano	(pociąg mieszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca Zwardoni Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9.37 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa	
9.59 „	(pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki	
2·05 popoł.	(pociąg mieszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa	
3.01 „	(pociąg mieszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki	
6·55 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)	do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7.32 „	(pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa	
7.55 „	(pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki	

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mieszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·39 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·56 „	(p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02 „	(pociąg mieszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)	
6·30 „	(pociąg osobowy Nr. 6) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)	
10·19 rano	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza Bonarki	z Wiednia Oświęcima, Żywca.
10·35 „	(pociąg mieszany Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37 „	(pociąg mieszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)	
3·47 popoł.	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki	z Z[illegible]onia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.
4·03 „	(pociąg mieszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)	
4·13 „	(pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
3.47 wiecz.	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
9.06 „	(pociąg mieszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38 „	(pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)	

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mieszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów
1024(53-?)

Wydawca i redaktor naczelny: Józef Orłowski.

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego

Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.